Nr 258. Kraków, Środa 11 Listopada 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 listopada.

Austryacka Delegacya odbyła wczoraj pełne posiedzenie i po dłuższej dyskusyi przyjęła zwyczajne wydatki na wojsko, tudzież budżet marynarki. Proponowane przez komisyę rezolucye względem polepszenia żywności dla żołnierzy i popierania krajowej budowy okrętów, zostały przyjęte, natomiast odrzucono rezolucyę w sprawie obliczenia cen chleba na podstawie pięcioletnich cen przeciętnych.

Nowomianowanemu ministrowi wyznań i oświecenia Dr Gautschowi przedstawiali się wczoraj urzędnicy, do których on temi słowy przemówił: „Mianowany przez Najj. Pana ministrem wyznań i oświecenia, obejmuję dziś mój urząd, a wstępując do waszego grona, witam was moi panowie. Od wielu lat skłonność i powołanie stawiało mnie w bliskiej styczności z nauką i wychowaniem, znam przeto mnogość zadań związanych z tym urzędem, któremu powierzoną jest piecza nad duchowemi interesami ludności, lecz znam także wielkie i różnolite trudności, jakie są na tem polu do przezwyciężenia. Ażeby w tym nowym moim urzędzie — wedle moich skromnych sił — rozwinąć skuteczną działalność, muszę prosić szanownych panów o współdziałanie i poparcie. Od was mogę się spodziewać tej wierności obowiązkom, która oddawna stanowiła jednę z najświetniejszych tradycyj austryackiego stanu urzędniczego; wierności obowiązkom, polegającej nie tylko na szybkiem i gruntownem opracowaniu przekazanych poszczególnym departamentom agend, na należnem posłuszeństwie względem przełożonych, i na ścisłem zachowaniu tajemnicy urzędowej, lecz także przedewszystkiem na owem bezstronnem, ściśle prawnem postępowaniu, które stanowi nieodzowną podstawę wszelkiej dobrej administracyi. Równie jak w obrębie całego mego urzędu surowo wystąpię przeciw naruszeniu tej wierności obowiązkom, tak znowu uważam za mój ważny obowiązek zwracać uwagę i gorącą opieką otaczać dobro i interesa panów urzędników. Zastrzegając sobie zwiedzić w najbliższych dniach poszczególne departamenta, proszę wszystkich znanych mi panów referentów, aby mi tamże przedstawili swoich współpracowników.“

Wskutek nominacyi Dra Gautscha ministrem wyznań i oświecenia, pozostanie posada dyrektora Teresianum i oryentalnej akademii przez dłuższy czas nieobsadzoną. Prowizorycznie pierwszym zakładem kierować będzie radca dworu Egger, a kierownictwo akademii oryentalnej obejmie wicedyrektor Holzinger. *Polit. Corr.* zapewnia, iż o stanowczem obsadzeniu obu tych posad absolutnie nic niewiadomo, a wymienianie rozmaitych kandydatur polega na bezpodstawnych kombinacyach

Niektóre dzienniki zapowiadają, iż z powodu nominacyi nowego ministra, zajdą w ministerstwie oświecenia znaczne zmiany osobiste, a przedewszystkiem wspominają, iż ma ustąpić szef sekcyi Fiedler.

Rokowania ugodowe między węgierskim i austryackim rządem postąpiły nieco naprzód. W ostatnich dniach bowiem odbyły się między ministrami hr. Taaffem i Dunajewskim z jednej, a Tiszą i Szaparym z drugiej strony dłuższe konferencye, które przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacyi o tyle, iż propozycye i żądania w sprawie odnowienia ugody cłowej i handlowej z obu stron postawiono i obecnie łatwo już dostrzedz, w których punktach się takowe nie zgadzają. *Budap. Corr.* dowiaduje się, iż dotąd nie wypłynęły w sprawie ugodowej znaczniejsze trudności, tylko co do przyszłej polityki cłowej nie prędko przyjdzie do porozumienia. Minister handlu Pino miał wprawdzie dłuższą konferencyę z prezesem gabinetu węgierskiego p. Tiszą, a w tych dniach przybędzie do Wiednia węgierski minister handlu hr. Szechenyi, ale rząd austryacki nie jest podobno skłonny do rozpoczęcia przed połową listopada merytorycznego traktowania kwestyi taryfy cłowej. Najrychlej zakończą się prawdopodobnie rokowania w sprawie banku austro węgierskiego.

Presse dowiaduje się, iż do Izby deputowanych zaraz po jej zebraniu się, zostaną wniesione ponownie dwa przedłożenia rządowe, to jest o zabezpieczeniu robotników przeciw różnym wypadkom i o kasach dla złożonych chorobą robotników. Przy obu tych przedłożeniach, które, jak wiadomo, nie mogły być załatwione na ostatniej sesyi, zostaną uwzględnione uchwały, powzięte swojego czasu przez odnośną komisyę. Do obu projektów będzie dołączoną statystyka wypadków, oparta na relacyach inspektorów przemysłowych.

Równocześnie zapowiadają także wniesienie przedłożenia o uregulowaniu stosunków prawnych gmin izraelickich.

Jak zwykle, tak i tym razem członkowie konferencyi zobowiązali się do zachowania ścisłej tajemnicy. Nie możemy więc mieć urzędowego doniesienia, co na sobotniem posiedzeniu konferencyi postanowionem zostało. Z obiegających wieści, polegających głównie na domysłach, dwie tylko zasługują na bliższą uwagę.

Jedyne możliwe postanowienie mogło tylko być powziętem w tym kierunku, w jakim panuje dość powszechna zgoda, t. j. aby w jakikolwiek sposób uwydatnić to, że powrót do *status quo ante* byłby dla wszystkich pożądanym. Z wiadomości, jaka w tej mierze nadeszła z Konstantynopola, wynika, że do ogłoszenia tego postulatu obrano formę najłagodniejszą. Ambasadorowie wezwali już byli raz księcia Aleksandra, aby nad granica turecką wojsk nie koncentrował, on się zastosował do tego życzenia, mają go więc wezwać raz jeszcze, aby z resztą wojska i z rządem intermistycznie zaprowadzonym, cofnął się do Bułgaryi.

W celu zaś uniknięcia możliwej odpowiedzi odmownej, ma podobno Turcya wezwać księcia do Konstantynopola, aby się z nim w tej sprawie porozumieć. Książę okazywał już dawniej gotowość do przedstawienia się sułtanowi w celu wyjaśnienia mu przyczyn uczynionego kroku, nie będzie więc zapewne trudno skłonić go do przyjazdu. Trudno tylko pojąć, jak zdołano przezwyciężyć opór Rosyi, która o podobnych rokowaniach słuchać wcale nie chciała.

Dla scharakteryzowania niektórych prądów opinii publicznej angielskiej, z któremi obecny rząd biorąc udział w konferencyi, do pewnego stopnia rozliczać się musi, podajemy tu niektóre głosy prasy angielskiej o konferencyi.

Daily News, organ dawnego ministerstwa, powstaje przeciw zebraniu się konferencyi. Anglia zdaniem jego, nie powinna była wziąść w niej udziału, a jeśliby żądano na niej przywrócenia *status quo ante*, powinna zerwać konferencyę. *Daily News* twierdzą, że Anglia nie powinna brać udziału w rzeczy z góry przez trzy cesarstwa ukartowanej.

Pall Mall-Gazette odzywa się zaś w następujący sposób: Rumelia wschodnia jest fantastycznym utworem polityki angielskiej z roku 1878, ale lud jej czuje taki sam pochop do wolności, jak reszta mieszkańców Bułgaryi. Byłoby to wielkim postępem, gdyby ten sztuczny i nienaturalny podział jednej i tej samej narodowości na dwie sekcye usunąć można. Jednym przecież z nieodzownych warunków każdej polityki angielskiej, a przeto jej głównem zadaniem powinno być wzmocnienie koncertu europejskiego i nadanie mu powagi wymuszającej bezwzględny posłuch.

W zamianowaniu hr. Herberta Bismarka sekretarzem ministerstwa spraw zewnętrznych zaszła zwłoka, a nawet półurzędowe *dementi* twierdzi, że wszystko, co głoszono o jego zamianowaniu, jest bezpodstawnem. W Berlinie panuje jednak przekonanie, że to rychlej, czy później nastąpi.

Skutkiem wyniku ostatnich wyborów we Francyi, wszystkie czynniki i stronnictwa znalazły się w nader trudnem położeniu: jakie zająć stanowisko i jaką pójść drogą?

Napierw gabinet obecny nie wie czy ustąpić, czy pozostać? Odbyła się też forma ostentacyjnego zażądania dymisyi, ale skończyło się na prostej ceremonii, gdyż prezydent Grevy odpowiedział prezesowi gabinetu p. Brisson, że wynik wyborów wcale nie upoważnia do tego kroku, skoro ministeryum obecne może rachować, iż rozporządać będzie większością. Odpowiedź ta p. Grevego daje powód do żartobliwej interpretacyi: *quand même nous resterons.* Gabinet oportunistyczny może przedłużyć swój byt, przechylając się albo bardziej na lewo, lub też odciągając z prawicy jakąś frakcyą, zwłaszcza jeśli unia konserwatywna, która tak dobrze spełniła swoje zadanie w czasie wyborów, nie wytrzyma próby walk parlamentarnych i jak się na to niestety zanosi, ulegnie wewnętrznemu rozkładowi przy układaniu programu.

Kilka niepokojących objawów ten rozkład już zapowiada. P. Paweł Cassagnac w dzienniku bonapartystowskim *Pays* dał pierwsze hasło niezgody. Uderzył on z właściwą sobie namiętnością na ten kierunek i te organa, które roztropnie lidze konserwatywnej doradzają, aby jak przy wyborach, tak i w kampanii parlamentarnej odłożyła kwestye dynastyczne, ukryła wszystkie sztandary i barwy i nie wypierając się tego, co tylko z czasem i w zmienionych warunkach ziścić się może — zupełnie wykreśliła na teraz wszelką ideę restauracyi monarchicznej. Cassagnac miota się i twierdzi, że to jest małodusznością i obłudą, że obalenie Rzeczypospolitej powinno być wspólnem godłem i jedynym jawnie wytkniętym celem. Minęły atoli czasy p. Rouhera, bonapartyzm utracił wiele na swym wpływie tak wśród armii, jak i wśród ludu, rozdzielony politycznie na dwa odcienia nielicznych zwolenników ks. Plon-Plon i tych, co forytują naprzód jego syna, a więc odezwy p. Cassagnaca nie wywołują większego oddźwięku, mogą mieć tylko te szkodliwe następstwa, że unii konserwatywnej liczącej 202 głosów oderwą 35 deputowanych, że naznaczą na nowo w Izbie zatartą przy wyborach granicę między imperyalizmem a rojalizmem.

Rojaliści z poczucia politycznego, czy z patryotyzmu szczerego, wstrzymują się od wysuwania naprzód idei restauracyi. Stanowisko książąt domu orleańskiego, a zwłaszcza hr. Paryża wstrzymało najgorętszych od podobnych zapędów.

Zrozumiano wreszcie pomiędzy tymi, co pojmują zbawienie tylko w monarchii z białą chorągwią, jak i tymi, którzy pragną króla o trójkolorowej barwie i w kompromisie, z warunkami nowoczesnemi, że forma rządu jest rzeczą drugorzędną, wpierw trzeba utrzymać zdobyte stanowisko, politycznem działaniem go wzmocnić i szukać nowych podstaw dla przywrócenia starego, historyą i charakterem narodu wskazanego porządku. Imperyalizm — mówią w tych kołach — może próbować *coup d'etat*, działać konspiracyjnie, bo to jego tradycya — król może powrócić tylko nie ubocznemi, ale wielkiemi drzwiami, legalnie i prawnie.

Tu atoli znów powstaje rozdział co do środków, sposobu postępowania i zasad. Przeważna część monarchistów jest za polityką roztropnego wyczekiwania. „Choć pomnożyły się nasze szeregi, mówią organa monarchiczne, jesteśmy w mniejszości, nic więc nie przeprowadzimy, tylko możemy niejednemu przeszkodzić, niejedno przygotować. Nie mamy żadnego powodu występować z afirmatywnym programem, który musi wzbudzić nowe niesnaski między nami, może dać broń naszym przeciwnikom i osłabić wpływ u wyborców. Cały nasz program powinien się zamknąć w taktyce parlamentarnej, poważnej i rozważnej. Resztę zostawmy czasowi i samym republikanom, którzy im dalej popadną w radykalizm tem więcej zbliżą nasz tryumf.“ Tak mówi książe Broglie, który niestety nie wszedł do Zgromadzenia narodowego, tak mówi były minister p. Dufaure: na to z ludźmi dawnej szkoły orleańskiej, liberalizmem i konstytucyjonalizmem zaprawnej, zgadzają się ci, co do ostatka stali po stronie hr. Chamborda, liczni legitymiści *pur sang*.

Wiele hałasu wywołały dwa listy hr. de Mun, ogłoszone w *Union catholique* do deputowanego hr. Belizal.

Hr. de Mun jest dzielnym i pełnym poświęcenia organizatorem kół katolickich rzemieślniczych; zasługi jego na tem polu są olbrzymie, wpływ i talent niezmierny. Dawny oficer, o dość burzliwej przeszłości, stał się trybunem katolickim umiejącym wstrząsać masy. Jestto pierwszorzędna w tym kierunku siła. Hr. de Mun, niegdyś gorący legitymista, po śmierci hr. Chamborda zobojętniał dla kwestyi monarchizmu, ale natomiast porwany ruchem społeczno-katolickim, do którego rozbudzenia tak świetnie się przyczynił, zbliżył się on i skoalizował ze szkołą reformy społecznej Le Playa i jego następców. Wiadomem, że ta szkoła zdobywa sobie coraz więcej zwolenników, i zarówno teoretycznie zgłębia wszystkie kwestye dotyczące porządku społecznego, jak praktycznie określa środki zaradcze. Dla Le Playa kwestya formy rządu była rzeczą obojętną, jemu przedewszystkiem chodziło o wzmocnienie rodziny, urządzenie warsztatu, odzyskanie praw korporacyi i równowagę sił społecznych. Wiadomo, że dopiero skutkiem długich studyów i badań indukcyjnych słynny myśliciel nawrócił się, i dekalog przyjął za kamień węgielny organizacyi społecznej. Hr. de Mun należy do tych adeptów i sojuszników le playowskiej szkoły, którzy systemem dedukcyjnym, od prawd bezwzględnych, od zasad katolickich i legitymistycznych wychodząc, doszli do tych samych praktycznych rezultatów. Hasłem tej koalicyi Le Plaiistów i Munistów jest zasada: restauracya od dołu, rodziny, warsztatu, korporacyi i wolności Kościoła, kwestya formy rządu, może być tylko wynikiem tego odrodzenia z dołu.

Ktokolwiek się obeznał bliżej z zasadami i teoryami ludzi tego obozu, kto patrzy na ich działanie i skuteczną propagandę, ten uchyliwszy czoła, musi przyznać, że oni są na torach prawdy i na drodze przyszłości.

Ale co innego mieć pełną, dobrą teoryę — co innego nawet być znakomitym organizatorem i trybunem, a co innego mieć poczucie polityczne i parlamentarne.

Otóż program hr. Mun od początku do końca jest wyborny, ale czy nie przedwczesny, to inne pytanie.

Hr. de Mun żąda: przywrócenia praw zakonów i pełnej wolności Kościoła, żąda dalej przywrócenia kapelanów wojskowych, Siòstr Miłosierdzia w szpitalach i lazaretach, wolności nauczania według ustaw 1848 i 1855, szanowania konkordatu z 1801 r., organizacyi pracy co do ograniczenia godzin pracy kobiet i co do święcenia niedzieli, wreszcie porusza dawną myśl Le Playa, przywrócenia wolności testamentowej, której brak osłabia władzę rodzicielską, a nadto usunięcia świeżej ustawy rozwodowej, podkopującej do reszty tak już rozwolnioną instytucyę małżeństwa we Franyi.

Nic niema do zaprzeczenia i dodania w tym programie.

A dlaczegóż, zapyta się czytelnik, wszystkie pisma katolickie z wyjątkiem *l'Univera* jednogłośnie występują przeciw programowi hr. Mun, dlaczego co więcej oświadczają się przeciw niemu biskupi, jak to uczynił już biskup z Soissons — dlaczegóż niekorzystnie wyrażają się o nim głosy nadchodzące z Rzymu?

Rzecz bardzo naturalna — hr. de Mun popada w dawny błąd różnych stronnictw we Francyi, że nie rozróżnia kwestyi politycznej od kwestyi religijnej, że swój program narzuca bez porozumienia z innymi przywódcami stronnictw katolicko-konserwatywnych, że dlatego programu chce przywileju wyłączności dając mu tytuł *Union catholique.*

Przedewszystkiem jest tu kwestya *oportunitatis*. Dziś każdy program z afirmacyą rozbić musi koalicyę konserwatywną różnych odcieni. Niewszyscy monarchiści, owszem mała ich tylko garstka podziela szkołę Le Playa; niewszyscy pojmują wolność Kościoła w tych rozmiarach i warunkach, jakie im zakreśla hr. de Mun. Najdzielniejsi nawet jego prac towarzysze, najgorliwsi obrońcy wolności religijnej, jak np. Chesnelong, Keller i biskup Freppel byli nietylko obcy ogłoszeniu tego programu, ale go wręcz odrzucają. *Monde*, *Français* i cały szereg dzienników katolickich, ubolewa nad tem wystąpieniem znakomitego agitatora, ale niewyrobionego człowieka politycznego — natomiast *Republique Française*, *Temps*, *Journal des Debats* i skrajne radykalne pisma zacierają ręce z radości twierdząc, że taki program prowokować tylko będzie spieszniejsze przeprowadzenie rozdziału państwa od Kościoła, co jak wiadomo, jest postulatem Cremieux i radykałów.

Słusznie *Monde* przypomina p. de Mun przykład ruchu katolickiego w Niemczech i Belgii. Tam ruch ten objawia się samodzielnie w społeczeństwie, idzie z dołu, choć ma kierunek i organizacyą z góry nadaną. Stronnictwo berlińskie centrum opiera się na tej szerokiej podstawie zjednoczonych stowarzyszeń katolickich, które jeszcze we Francyi nie doszły do tak pełnego rozwoju, a w parlamencie stronnictwo to występuje tylko obronnie i krytycznie wobec systemu rządowego — nie stawia zaś w pełni swych postulatów. Pierwszym warunkiem życia parlamentarnego jest rachować się z położeniem i wyzyskiwać każdą chwilę — nie zaś odrazu rzucić wszystko na kartę.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Z Tarnowskiego 8 listopada.

Nie należy przesadnie zapatrywać się na uśmierzone już, wrzekome zaniepokojenie się ludności wiejskiej kilku zachodnich powiatów urojonemi obawami. Geneza baśni niedorzecznych została już w korespondencyach wyświeconą, ale samo przekręcenie wyrazu „wygnańcy“ na „powstańcy“ nie tłumaczy jeszcze ruchu.

Owo przekręcenie wyrazów, podawane z ust do ust po wsiach, podniosło tylko i doprowadziło niejako do wybuchu zarzewia, — które już przed wydalaniem Polaków z Prus spostrzegać się dawało w formie pogłosek o bliskiem przywróceniu pańszczyzny i t. p. Dopiero gdy ktoś „wygnańców“ przedstawił jako „powstańców“, włościanie dwóch gmin powiatu pilzneńskiego: Lub-

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(15)

(Ciąg dalszy).

Podobna nazwa należałaby się także po części niedawno usuniętemu z Warszawy oberpolicmajstrowi, jenerałowi Buturlinowi. I ten, urzędując kilkanaście lat w mieście naszem, zrósł się z niem i o w a r s z a w i ł. On także był asymilacyjnego systemu wyznawcą, tylko z szerszemi nieco jeszcze widokami, z głębokiem przekonaniem i wiarą, że przez Polskę, przez dobre z nią obchodzenie się i sprawiedliwe postępowanie, Rosya oddziaływać może jedynie na Słowiańszczyznę — stając się jej przodowniczką i opiekunką. Typ to jednak pod wielu względami od jenerała Starynkiewicza odmienny, mniej od tamtego dodatni, a chociaż i on używał tu pewnej popularności, różnica jednak w jej odcieniach wielka. Starynkiewicza ceniono, Buturlina lubiono. Tamtego traktowano jako człowieka pracy i zasługi; tego, jako *bon enfant*, dziecko trochę może wyrosłe na warszawskim bruku, a w każdym razie wielce do niego pasujące. Wielki pan, birbant, hulaka pierwszej wody, utracyusz, Buturlin miał niezawodnie dobre serce i szczerą, już nietylko dla miasta, ale i dla kraju, życzliwość. Zajmował posadę niezmiernie ważną, która czyniła go niemal panem spokoju i wolności każdego mieszkańca — w razie złej woli, mógł nietylko szykanować, lecz tyranizować i każdemu zajść za skórę; miał zalet dużo, ale i wad też niemało, które ostatecznie na nim się głównie skrupiły, doprowadzając do stanu, w jakim się obecnie znajduje. Zdolności mu nie brakowało, miał dużo wrodzonej, a dobrodusznej finezyi, a co ważniejsza, chęci najlepsze i gdyby się chciał trochę ustatkować (a wiek już był po temu), wyrobiłby się niezawodnie na wzorowego w tym kraju urzędnika. — Ale niestety, czysto rosyjska natura stała tu zawsze na przeszkodzie... Majątek swój osobisty cały stracił; wzięty pod kuratellę, musiał się ograniczyć na wcale jeszcze pokaźnych apanażach i bardzo okrągłej pensyi... Wszystko to razem wynosiło jakie kilkanaście tysięcy rs. rocznej renty, nie licząc rządowego pomieszkania w Ratuszu. Przyzwyczajonemu jednak do szalonych wydatków paniczowi, wszystko to było za mało... Więc w ciągłych siedział długach, w ciągłym teroryzmie przed lichwiarzami, którzy chętnie mu dostarczali pieniędzy, w nadziei, że tem go osaczywszy, będą panami sytuacyi i zrobią z p. oberpolicmajstrem, co się im tylko podoba... Tak jednak nie było. Trzeba przyznać Buturlinowi, na którego tyle już zwalają win, że zanadto był szlachetnym i za wielkie miał poczucie honoru, aby kiedykolwiek maczać palce w skarbowych pieniądzach i pozycyi swej dla zysku, lub zarobku nadużywać. Nie — to fałsz i potwarz. Ale z drugiej strony przy całej słabości, jaką do tego „dobrego chłopca“ miałam, niepodobna mi zaprzeczyć, aby wiecznie kłopotliwe położenie finansowe nie paraliżowało jego czynności urzędowych... Trudna rada, kogo żydzi duszą, ten nigdy zupełnie swobodnych ruchów mieć nie będzie... Nie miał ich też i Buturlin. Lekkomyślnym wyborem pomocnika, dyrektora kancelaryi Matiuszkina, na którym pokazały się później notoryczne nadużycia, najwięcej sobie i swoim policyjnym rządom zaszkodził.

Wina wszystkich ciemnych stron, z czasów Buturlina, spada na tego jegomości... On wchodził w różne szacherki i frymarki, on umiał tak podejść oberpolicmajstra, że ten zupełnie mu zaufał i w ścisłą kontrolę jego czynności się nie wdawał. Nie myślę tu bynajmniej usprawiedliwiać Buturlina, bo zwierzchnik jest zawsze odpowiedzialnym za swego podwładnego, tylko szukam na gwałt okoliczności łagodzących. Chciałabym bowiem koniecznie choć w części oczyścić tego człowieka, który może miał bardzo wiele wad, ale i dużo zalet, i na stanowisku przez lat tyle zajmowanem oddał miliony większych i mniejszych usług pojedynczym osobom, a niejednem się przyczynił i ku ogólnemu dobru...

Rodzina Buturlinów, chociaż żadnego tytułu nie posiada, jest jedną z najstarszych w Rosyi i w najpierwszej księdze szlacheckiej zapisaną. Każdy Buturlin musi być dobrym Rosyaninem i o brak patryotyzmu lub narodową oziębłość posądzać go nie wolno. Niemniej jednak spokrewniona z domami polskiemi jest oddawna, a jedna jej gałąź (Tahańcza na Ukrainie) przyjęła nawet jeszcze za Katarzyny katolicyzm i dotąd w nim trwa gorliwie. Z tradycyi więc niejako, późniejszy Oberpolicmajster przybywając przed kilkunastu laty do Warszawy, był już społeczeństwu tutejszemu bliższym i życzliwszym.... Życzliwości tej nie zawiódł też nigdy. Pod tym względem niech, co chcą, na Buturlina mówią, — bronić go będę zawsze, — bo istotnie lubił Warszawę, szczerze jej dobra pragnął i gotów był w danym razie za nią się zastawić.... Zalety towarzyskie, wielkopańskie maniery, wykwintne wychowanie, uczynność i uprzejmość zjednały mu odrazu wielu przyjaciół na warszawskim bruku i dały wstęp do towarzystw i domów polskich. Zrazu pomocnik Oberpolicmajstra przy jen. Własowie, później jego następca, Buturlin w wielu wypadkach znajdował się w arcytrudnem położeniu i umiał zeń szczęśliwie wybrnąć. Nigdy nie poddawał exterminacyjnych projektów, nigdy nie używał swej władzy w celu gnębienia lub prześladowania, lecz przeciwnie, pragnął raczej ostrość ogólnych przepisów łagodzić, rygor ciążących nad nami rozporządzeń osłabiać, umożliwiał życie w tych warunkach, strzegł od szykan i drobnostkowych ukłuć szpilką. Baczył troskliwie, aby podwładne mu organa policyjne zachowywały się z publicznością grzecznie i wyrozumiale, skargi wszystkie uwzględniał i sprawiedliwie załatwiał; jeśli kiedy wynikła jaka sprawa między mieszkańcami a policyą, nie sądził jej nigdy według zasady, że policya musi mieć zawsze racyę, lecz docierał do gruntu, badał sumiennie, kto winien, i kozłów ofiarnych nie szukał. O ile na to pozwalały warunki miejscowe, dopuszczał pewnego rodzaju kontrolę publiczności nad policyą. Za niego można się było w dziennikach poskarżyć na jakieś nadużycia lub niedbalstwa policyjne, a wówczas nie leciał, jak się to dziś dzieje z donosem do cenzury i alarmem, że ta pozwala krytykować jego czynności, lecz w każdym poszczególnym wypadku przeprowadzał śledztwo, i z urzędu albo podaną w *Kuryerach* wiadomość prostował, lub zaszły wypadek wyjaśniał. Pod tym względem postępowanie jego było zawsze równie lojalnem jak Starynkiewicza, który także nie odmawia nigdy wyjaśnień słusznym reklamacyom i nie składa je *ad acta*, uważając słusznie, że to jedyna droga, którą publiczność może się dopominać przynajmniej w kwestyach zarządu miejskiego praw swoich i sprawiedliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cza i Wola Lubecka zaczęli się gromadzić przed karczmami. Stanowcze wystąpienie organów rządowych w tych dwóch punktach nietylko przywróciło tam porządek i pokój, lecz, co ważniejsza, położyło kres także agitacyi, jaka w powiecie Tarnowskim już kiełkować zaczynała. Dalsze dochodzenia administracyjne doprowadzą może do źródła agitacyi, bo w dzisiejszych czasach, kiedy tyle żywiołów i wpływów rozkładowych zagraża porządkowi społecznemu, nie byłby wielką niespodzianką nawet fakt, że się ma tu do czynienia z pewnym planem agitacyjnym, pokrzyżowanym na szczęście zaraz na wstępie.

Wobec tych objawów powinny wszystkie inteligentne i wpływowe żywioły wiejskie czuwaniem i pouczaniem wspierać władzę. Źle pomnażać trwogę, jeżeli niema do tego pewnej podstawy, ale zawsze działać trzeba w kierunku zdrowym i dodatnim na lud wiejski. — Na duchowieństwo spada szczególnie obowiązek czuwania, uspokajania i pouczania ludności w okolicach, gdzie się wylęgły brednie.

Wiedeń 9 listopada.

○ Załatwienie spraw wschodnich nie postąpiło ani o krok, lecz wiadomości o stanie rzeczy zostały w sposób bardzo stanowczy i znaczący uzupełnione i rozszerzone przez powtórne oświadczenia hr. Kalnokiego i przez sprawozdanie delegacyi węgierskiej, które jest po części echem, a po części obowiązującą interpretacyą tych oświadczeń.

Najważniejszem z oświadczeń hr. Kalnokiego jest, że określił teraz dopiero charakter i granice porozumienia pomiędzy trzema cesarstwami względem przywrócenia *status quo ante* w Rumelii: „Naszym celem jest załatwienie powstałych trudności na legalnej podstawie i na drodze pokojowej; spodziewamy się przywrócenia traktatowego porządku wyłącznie moralnemi środkami i bez użycia siły.“

Po za te granice porozumienie i — zgodność trzech cesarstw nie wychodzi. Ta rewelacya nadaje sytuacyi postać zupełnie inną, niżby się zdawało, że można było wnioskować z ogólnikowego faktu potrójnego porozumienia. Tylko na ten wypadek, że Bułgarya dobrowolnie się podda, że moralne środki bez użycia siły wystarczą, obliczone i ograniczone jest całe porozumienie. Na wypadek zaś oporu, jeżeli się okaże, że moralne środki nie wystarczą, niema wcale żadnego porozumienia między trzema cesarstwami, co wtedy począć. Zapewnia hr. Kalnoky, że tylko pokojowe załatwienie jest celem porozumienia. Kwestyi egzekucyi, użycia siły nie dotknięto wcale, dotychczas.

Wobec takiego oświadczenia, czyliż można przypuścić, że Bułgarzy poddadzą się dobrowolnie — skoro wiedzą, że nawet trzy mocarstwa nic jeszcze co do egzekucyi nie postanowiły, że zatem użycia siły wcale się obawiać nie potrzebują, a wreszcie, gdyby i miało przyjść kiedy do użycia siły, to będą mieć wtedy jeszcze zawsze możność poddania się. Ale żeby nie mieli bodaj próbować obstawania przy swojem, żeby nie mieli liczyć na to, że orzecha egzekucyi dyplomacya albo wcale nie zgryzie, albo tymczasem wiele jeszcze wody upłynie; tego, po ludzku biorąc, przypuścić nie można.

Oprócz faktu tak ograniczonego, tak niewinnego porozumienia trzech cesarstw, mogą czerpać Bułgarzy nadto otuchę do oporu ze sprawozdania delegacyi węgierskiej. Powiedziano tam bardzo wyraźnie: „że w żadnym razie nie może nastąpić egzekucya ze strony mocarstwa, które do tego przez traktat berliński nie jest uprawnionem.“ To znaczy, że interwencya zbrojna Rosyi jest wykluczoną, a minister, któryby podał rękę do innej polityki, upadłby bezzwłocznie. Uprawnioną jest tylko Turcya; lecz już niema nikogo przecież, ktoby możność egzekucyi tureckiej przypuszczał. Dla Bułgarów zatem niema dotąd żadnego powodu, ażeby od unii mieli odstąpić. Że takie jest przekonanie także i hr. Kalnokiego, to niemniej wyraźnie oświadczył, mówiąc: że „chwila jest taka, iż codzień niespodziewane wypadki zajść mogą.“ Jest też rzeczą pewną, że w chwili, gdy Bułgarzy oświadczą, iż wyroku konferencyi przywrócenia *status quo ante* nie przyjmują,— Serbia wkroczy.

Zapewnił hr. Kalnoky na ten wypadek jeszcze jedno: „że te lokalne konflikta nie zakłócą pokoju między wielkiemi państwami.“

Więc na dzisiaj wynika to ostatecznie z doniosłych rewelacyj hr. Kalnokiego: że przyjdzie lada dzień do wojny serbsko-bułgarskiej, a co wtedy poczną mocarstwa, żeby pokój między sobą utrzymać, o tem niema jeszcze mowy. Miał racyą ów dyplomata, który powiedział, że na Boże Narodzenie jeszcze będzie czas rozmawiać o przyszłem zadaniu konferencyi.

Nawiasowo muszę dotknąć jeszcze oświadczenia hr. Kalnokiego: że przymierze z Niemcami nie uległo zmianie i jest takiem, jakiem było. Zapewnienie to należy przyjąć, jako prawdę, należy jednak zarazem tę prawdę zrozumieć. Przymierze podwójne zatem istnieje; lecz sprzymierzeńcy powiedzieli sobie, że chcą zamienić je na związek potrójny, udoskonalić ten potrójny związek, jak się z tego wyspowiadał hr. Kalnoky. Wynika ztąd, że trzeba, ażeby to istniejące podwójne przymierze, potrójnemu związkowi nie przeszkadzało. Jest to możliwem tylko tym sposobem, jeżeli się sprzymierzeńcy do tego podwójnego, lubo istniejącego przymierza —wcale, a wcale uciekać nie będą, bo wtedy nie mogłoby przyjść do potrójnego związku. I tak się też dzieje: do podwójnego przymierza nie odwołuje się Austrya ani w sprawie wydalań, ani w sprawie ceł, ani w sprawach wschodnich, a dlatego, żeby drogą Skierniewic i Kromieryża dojść do potrójnego związku.

Więc w taki to sposób istnieje idealne i tradycyjne przymierze podwójne, a faktycznie obowiązuje tylko potrójny, lubo luźny dotąd jeszcze związek.

Sprzeczności godzą się z sobą.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, wniosła, w myśl uchwały tegorocznego ogólnego zebrania delegatów, do Namiestnictwa przedstawienie przeciw zastosowywanemu obecnie przez niektórych starostów sposobowi ściągania zaległości ratalnych na rzecz tego zakładu w drodze egzekucyi politycznej, mianowicie przeciw połączonemu z zbyt uciążliwemi dla dłużników kosztami zastosowywaniu pierwszego stopnia egzekucyi przez doręczanie kart upomnienia z obowiązkiem uiszczenia przepisanej co do tych kart należytości egzekucyjnej.

Powyższe przedstawienie uznane zostało ze stanowiska obecnie obowiązujących przepisów egzekucyjnych uzasadnionem. Upomnienie bowiem egzekucyjne, które przychodzi do skutku przez wygotowanie i doręczenie karty upomnienia, stanowi pierwszy stopień postępowania przymusowego i zastępuje w tym względzie, o ile przez ustanowionych obecnie egzekutorów bywa wykonywane, egzekucyą wojskową.

Wobec postanowień obwieszczonego rozporządzeniem gubernialnem z dnia 25 listopada 1842, dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 25 października 1842, określającego sposób, w jaki odbywać się winna egzekucya polityczna dla ściągania zaległości galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, praktykowane w tego rodzaju wypadkach używanie kart upomnienia nie jest uzasadnione, skoro w § 2, wyrzeczona jest zasada, iż władza polityczna odebrawszy od dyrekcyi Towarzystwa odnośne wezwanie, przystąpić winna z pominięciem egzekucyi wojskowej niezwłocznie do grabieży, a według okoliczności do dalszych stopni egzekucyi w ten sam sposób, jaki przepisany jest do ściągania zaległych podatków i innych prestacyj publicznych.

Wskutek tego wezwane zostały Starostwa, aby w przyszłości przy ściąganiu przedstawionych przez Dyrekcyę galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego do egzekucyi politycznej zaległych opłat ratalnych, zawsze stosowały się do powyższych wskazówek, i przystępowały odrazu do dalszych stopni egzekucyi z pominięciem pierwszego stopnia, t. j. doręczania kart upomnienia.

Zarazem wezwane zostały Starostwa, aby celem ułatwienia dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dopełnienia zobowiązań zaciągniętych wobec posiadaczy listów zastawnych, zawsze bezzwłocznie i energicznie ściągały zaległości ratalne, przedstawione przez pomienioną Dyrekcyę do egzekucyi politycznej.

Żądaniu dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aby władze wystosowywały do opieszałych dłużników upomnienia bezpłatne, t. j. niezobowiązujące do uiszczenia należytości egzekucyjnej, nie mogło się stać zadość, gdyż żądanie takie nie miałoby uzasadnienia w obowiązujących obecnie przypisach egzekucyjnych.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 5 listopada b. r., zamianował prezydenta sądu obwodowego w Złoczowie Karola Pogliesa, wiceprezydentem sądu krajowego we Lwowie.

Delegacye.

Sprawozdanie komisyi węgierskiej delegacyi o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1886 brzmi w swej ogólnej części, jak następuje:

Niepewność politycznej sytuacyi, która powstała wskutek najświeższych zajść wschodnio-rumelijskich, nakazywała zachować pewną wstrzemięźliwość zarówno ze strony komisyi co do pytań wystosować się mających do p. ministra spraw zagranicznych, jak niemniej ze strony p. ministra co do odpowiedzi dać się mającej na te pytania. Wśród takich okoliczności nie mogła komisya oczekiwać oświadczeń, któreby zupełnie wyświecały obecną sytuacyę i zamiary ministerstwa spraw zagranicznych i nie otrzymała też takowych, a wskutek tego obecnie nie jest w możności wydać gruntownego sądu o polityce urzędu zagranicznego, a względnie wnieść, aby szanowna Delegacya taki sąd wydała, chociaż komisya sądząc z dotychczasowej działalności p. ministra, ma wszelki powód do zaufania w jego dobrą wolę, zręczność i energię. Mimo to przyjęto do potwierdzającej wiadomości to oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych, które także, jak sądzimy, odpowiada życzeniu nietylko szanownej Delegacyi, lecz całej publicznej opinii Węgier, iż dobry stosunek między naszą monarchią a Rosyą, którego utrzymania z zastrzeżeniem naszych własnych interesów wszyscy sobie życzymy, polega na ogólnie obowiązujących międzynarodowych traktatach, podczas gdy podstawę naszej zagranicznej polityki, jak przed laty, tak i dziś stanowi ścisły stosunek przyjaźni do Niemiec, który, według pocieszającego zapewnienia p. ministra, opiera się na tak silnych podstawach, iż od czasu istnienia jego nie zaszła w nim żadna zmiana.

Co do wypadków w Oryencie, a w szczególności co do kwestyi wschodnio-rumelijskiej, scharakteryzował p. minister swoje obecne usiłowania w ten sposób, iż takowe zmierzają do przywrócenia traktatem ułożonego *status quo ante*. Komisya jest zdania, iż niema żadnego powodu podnosić przeciw temu zarzut, jeśli to usiłowanie da się urzeczywistnić możliwie drogą pokojową, pod każdym zaś warunkiem bez wmięszania się jakiegokolwiek do tego traktatem nieuprawnionego mocarstwa. Ale jakikolwiek obrót wezmą sprawy, to zdaniem komisyi, naruszony porządek prawny w Oryencie musiałby być na drodze legalnej i to w ten sposób przywrócony, aby życzenia tych, którzy to prawo samowolnie naruszyli, nie znalazły większego uwzględnienia, aniżeli niemniej uprawnione życzenia tych, którzy te życzenia w lojalny sposób podporządkowali uszanowaniu przed traktatami.

Merytoryczne traktowanie handlowo-politycznych spraw nie należy wprawdzie do zakresu działania Delegacyi, ale gdy formalne zawarcie odnoszących się do tych spraw traktatów za ustawą zastrzeżoną zgodą rządów obu państw, przypada wspólnemu ministerstwu spraw zagranicznych, przeto komisya, równie jak w latach dawniejszych, tak także i teraz wystosowała do p. ministra spraw zagranicznych kilka odnoszących się do tych spraw pytań. Co do zawrzeć się mającego z Turcyą traktatu taryfowego, otrzymała komisya odpowiedź, iż istniejące dotąd pod tym względem trudności, zostały po większej części uchylone i że zawarcia traktatu w niedalekiej przyszłości oczekiwać należy. Co do zawrzeć się mającego z Grecyą traktatu cłowego i handlowego, to poczyniono również wszelkie przygotowania, ale wskutek najnowszych wypadków politycznych, któremi rząd grecki niemal wyłącznie jest zajęty, nie można obecnej chwili uważać za właściwą do zakończenia odnośnych rokowań. Co się wreszcie tyczy naszych stosunków cłowo-handlowych do Niemiec, to oświadczenia p. ministra nie zapowiedziały niestety, iż w bliskiej przyszłości można się spodziewać polepszenia się tych stosunków.

Po tem wszystkiem prosi komisya szanowną Delegacyę, aby tę ogólną część sprawozdania zechciała przyjąć do swej wiadomości.

Hr. *Franciszek Zichy*, przewodniczący.
Max Falk, referent.

Dostawa potrzeb dla armii.

Wiedeń 8 listopada.

† Pozostaje mi jeszcze streścić i kilku uwagami objaśnić jeden ustęp rozpraw, które się toczyły w komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej przy roztrząsaniu budżetu wydatków na utrzymanie wojska, a także w komisyi petycyjnej, mianowicie ustęp tyczący się systemu dostawy potrzeb dla armii.

Szczegółowiej sprawę tę przedstawiam, gdyż w obu połowach monarchii upominają się słusznie o poprawę teraźniejszego systemu dostaw. Lecz przeprowadzenie tej poprawy jest trudne, bo przy poprawieniu teraźniejszego systemu dostaw należy: 1)zabezpieczyć dostarczenie wszelkich potrzeb wojska nietylko podczas pokoju, ale także podczas wojny; 2) uwzględnić interes skarbu państwa; 3) uwzględnić interesa produkcyi i przemysłu krajowego; oprócz tego trzeba stoczyć walkę z gromadą interesów prywatnych, związanych z teraźniejszym systemem, i przemódz uprzedzenia i upór rutyny dotychczasowej.

Sprawa o poprawę teraźniejszego systemu dostaw zajmuje słusznie koła przemysłowe w Galicyi, wyłączonej dotychczas zupełnie od udziału w dostawach potrzeb dla armii, chociaż jest rzeczą słuszną, aby choć część pieniędzy, płynących z Galicyi na utrzymanie wojsk, wracała do Galicyi w zapłacie za płody i wyroby galicyjskiego rolnictwa i przemysłu, gdyby te dostarczane były dla wojska.

Poprawa teraźniejszego systemu dostawy potrzeb dla armii jest sprawą trudną, jak powiedziałem, ale możebną do przeprowadzenia z korzyścią wszystkich stron, to jest armii, skarbu państwa i produkcyi krajowej. Wprawdzie w pierwszym rzędzie należy zabezpieczyć dostarczenie wszystkich potrzeb dla wojska nietylko w czasie pokoju, ale także potrzeb bardzo wzrastających w czasie wojny; jednak zabezpieczając to, można tak poprawić system dostaw, aby był korzystniejszym dla skarbu państwa, a czynił zadość słusznym żądaniom szerszych kół producentów i przemysłowców we wszystkich krajach monarchii, otwierając im nowe pole zbytu płodów i wyrobów. Aby odpowiedzieć tym wszystkim trzem względom, nie trzeba bynajmniej porzucać teraźniejszego systemu, ale należy go na właściwą drogę wprowadzić, rozwinąć i udoskonalić: po pierwsze, przez ogłaszanie licytacyj na dostawę nie ogólnej ilości potrzebnej dla całej armii wyrobów jednego rodzaju, ale na dostawę pewnych części tej ilości; powtóre, przez ułatwienie formowania się kompanij z producentów i ze stowarzyszeń rzemieślniczych, któreby się mogły podejmować dostaw części potrzeb dla armii i były zdolne zobowiązania swoje punktualnie i dokładnie spełnić tak w czasie wojny, jak w czasie pokoju. Ten kierunek zmodyfikowania i udoskonalenia teraźniejszego systemu dostaw dla armii wskazywali przy rozprawach nad tym przedmiotem w komisyi petycyjnej del. Chrzanowski, a poczęści tylko del. Matscheko. Rozprawy w komisyi petycyjnej nad tą sprawą toczyć się będą dalej, a ich tok i rezultat później przedstawię.

W dzisiejszym liście, streszczając ustęp rozpraw w komisyi budżetowej, wskażę, jak system dzisiaj przyjęty przedstawiał minister wojny, jego zapatrywanie się na tę sprawę, wypowiedziane w odpowiedzi na interpelacyę w tym przedmiocie członka komisyi budżetowej del. Czerkawskiego. Delegat ten uskarżał się: że nie przyjęto oferty przedłożonej przez związek stowarzyszeń rzemieślniczych w Galicyi, chcących podjąć się dostawy części wyrobów ze skóry, potrzebnych dla armii, jako to butów i uprzęży na konie; że licytacye na dostawę potrzeb dla armii ogłaszają w Galicyi zapóźno; że Galicya nie jest wcale uwzględnianą przy przyznawaniu dostawy potrzeb dla armii; i że w przyjęciu teraźniejszego centralizacyjnego w tym względzie systemu nie zważano wcale na potrzebę dostarczenia pracy i zarobku w krajach monarchii, odleglejszych od jej centrum.

Minister wojny odpowiadając, twierdził, iż niektórzy żądający zmiany w sposobie zaopatrywania potrzeb armii, chcą powrotu do dawniejszego systemu dostarczania mundurów i obuwia przez warsztaty rządowe, który to system porzucono stanowczo. (Dodać tu winienem, że powrotu do dawnego systemu dostarczania odzieży i obuwia dla wojska przez warsztaty rządowe, zostające pod administracyą władz wojskowych, nie żądał żaden delegat, żadne stowarzyszenie przemysłowe, uważając ów system za najgorszy).

Dawniej zaopatrywano armię — mówił dalej minister — w mundury i ubranie przez dostarczanie tych potrzeb we własnej administracyi i za pośrednictwem istniejących wówczas komisyj ubiorczych (*Monturs Komissionen*). Zupełna wadliwość tego systemu wyszła na jaw w smutny sposób we wojnie 1866 r. i wskutek tego w r. 1868 ówczesny minister wojny, jenerał broni Kuhn, ustanowił oddzielną komisyę dla obmyślenia innego sposobu zaopatrywania potrzeb armii. Komisya, ta w której skład wchodzili reprezentanci ministerstw handlu austryackiego i węgierskiego, zaproponowała nowy system zaopatrywania potrzeb armii, polegający na tem, aby całą dostawę mundurów, bielizny, obuwia, uprzęży, poruczyć jednej wielkiej kompanii kapitalistów i przemysłowców, którаby złożyła zupełną rękojmią, iż zobowiązania podjęte wykona w czasie pokoju i w czasie wojny. Rząd przyjął ten system i jedna wielka kompania przemysłowców dostarczała przez kilka lat punktualnie wszystkich potrzeb dla armii w odpowiedniej ilości i jakości. Delegacye zgodziły się wówczas na ten system. (Do tych słów p. Ministra dodać znów winienem uwagę, iż od początku przyjęcia tego systemu odzywały się w delegacyach corok liczne głosy przeciw oddaniu jednej kompanii monopolu niejako dostaw wszystkich potrzeb dla armii i głosy te coraz silniej występujące spowodowały modyfikacyę tego systemu, jak to sam p. minister dalej w swej mowie przedstawił).

Przeciw temu sposobowi dostarczania wojsku potrzeb podnosiły się głosy z kół przemysłowych, uskarżające się z pewną słusznością na wyłączny monopol jednego Towarzystwa. Zarząd wojskami uwzględniając te skargi przemysłowców, a z drugiej strony licząc się z koniecznością, aby armia w razie wojny miała zabezpieczoną szybką dostawę zwiększonych wówczas potrzeb, rozdzielił dostawę wszystkich potrzeb na trzy grupy, odpowiednio materyałom, mianowicie oddzielnie rozpisywał licytacyę i poruczał dostawę dla całej armii wszystkich wyrobów ze sukna, oddzielnie wyrobów ze skóry, oddzielnie wyrobów z płótna i perkalu.

Od 1874 r., w którym ten nowy sposób zaprowadzono, istnieją cztery wielkie kompanie, z których dwie dostarczają wojsku całej ilości potrzebnych dla niego wyrobów ze sukna, jedna wszelkich wyrobów ze skóry, jedna zaś wszelkich wyrobów płóciennych i perkalowych. Później, aby uwzględnić żądania przemysłowców, o ile można uwzględnić je przy zabezpieczeniu gotowości armii do wojny, wyłączono z dostawy przez te cztery kompanie, niektóre przedmioty potrzebne dla wojska w mniejszej ilości, jakoto: kołdry, czaka, narzędzia muzyczne i t. d., a w dostawie tych przedmiotów zaprowadzono zupełną decentralizacyę, to jest dostarczanie pewnej ilości tych przedmiotów powierzono pojedynczym przemysłowcom.

Ten system dostaw przez wielkie kompanie daje dostateczną pod względem wojskowym rękojmię, i zdaniem ministra wojny, nie można od niego odstąpić bez wystawienia na niebezpieczeństwo najważniejszych interesów armii. Gdybyśmy mieli na oku — mówił dalej minister — tylko dostawę potrzeb dla wojska w czasie pokoju, możeby dało się iść dalej w decentralizacyi dostaw; ale jestto rzeczą niemożebną, jeśli zważymy na potrzebę zabezpieczenia dostaw olbrzymiej ilości mundurów, obuwia itd., potrzebnych szybko w chwili uruchomienia armii i w czasie wojny. Wprawdzie w magazynach i składach są przygotowane zapasy mundurów, obuwia, bielizny na pierwsze zaopatrzenie całej armii, postawionej na stopę wojenną, jak to wiadomo Delegacyi z wykazów jej przedstawianych przez ministerstwo wojny. Ale potrzeba mieć zapewnioną dalszą dostawę olbrzymiej ilości obuwia, munduru i innych potrzeb armii, niszczących się szybko podczas wojny. Nie można temu zadosyć uczynić przez nagromadzenie zawczasu w składach podwójnej lub potrójnej ilości obuwia, lub mundurów, potrzebnych dla całej armii na stopie wojennej, albowiem to miałoby wielkie niekorzyści pod względem ekonomicznym.

Ogromny kapitał leżałby martwy i malałby w ciągu lat, bo te przedmioty, leżące w magazynach przez długi przeciąg czasu, psują się i niszczeją. Przeto dla zarządu wojskami jest rzeczą konieczną zabezpieczyć sobie zawczasu na przypadek uruchomienia armii i wojny szybką i regularną dostawę ogromnej ilości mundurów, obuwia i innych potrzeb dla wojska. Należy przeto zawczasu utworzyć i przygotować takie kompanie wielkich przemysłowców zamożnych w kapitały, mających odpowiednie maszyny i warsztaty, któreby były zdolne dostarczać w razie wojny w ogromnej ilości potrzeb dla wojska, daleko większej, niż dostarczają ich w czasie pokoju. Mogą to wykonać tylko wielkie kompanie przemysłowców, których członkowie są solidarnie odpowiedzialni, a mogą to wykonać, jeśli się zawczasu zaopatrzą w odpowiednie maszyny i materyały, co dla nich jest możliwe jedynie wówczas, jeśli mają także zapewnioną dostawę potrzeb dla armii w czasie pokoju.

Zwykle, gdy kończy się okres czasu, na który zarząd wojskami zawarł kontrakty z powyżej wspomnionemi czterema kompaniami, powstaje w okręgach przemysłowych agitacya, dążąca do zdobycia także dla siebie części dostaw, marząc o wielkich ztąd zyskach, przechodzących stokrotnie rzeczywistość. Ministerstwo wojny pragnęłoby uczynić tym dążeniom zadość i o ile to się da, pogodzić je z powyżej wskazaną potrzebą zupełnego zabezpieczenia regularnych dostaw w czasie pokoju i wojny. Na mundury, bieliznę i obuwie wojska przeznaczona jest w czasie pokoju corocznie suma około 8 milionów złr., z których na wyroby ze skóry wydaje się 1¾ mil. złr., na wyroby z sukna 3½ mil. złr., na wyroby z płóta i perkalu 1½ miliona złr., na kołdry, czaka i inne przedmioty umundurowania 1 milion złr. Ale kompanie, którym przyznaje się dostawa tych przedmiotów, obowiązane są złożyć wielkie kaucye w odpowiednich materyałach, lub wyrobach takich, jakich dostarczają; mianowicie dwie kompanie, dostarczające wyrobów ze sukna, winny złożyć kaucyę w suknie wartości 1½ miliona złr., kompania, dostarczająca wyrobów ze skóry, kaucyę w skórach wartość 1 miliona złr., a kompanie, dostarczające wyrobów z płótna i perkalu, kaucyę w płótnie i perkalu wartości pół mil. złr.

Niektórzy członkowie obu Delegacyj przedstawiali — mówił dalej minister — niebezpieczeństwa w razie wojny płynące z skoncentrowania w kilku punktach zapasów i warsztatów, dostarczających potrzeb dla armii. Zarzut ten, sądzi minister nieuzasadnionym, albowiem zakłady konfekcyi są w ośmiu różnych miejscach monarchii. W wyborze miejsc na te warsztaty i składy trzeba baczyć, aby w razie wybuchu wojny nie były narażone na zajęcie przez nieprzyjaciela. Z tego powodu nie można takich warsztatów zakładać w prowincyach blisko granic państwa.

(Nawiasowo tu dodam, że gdy wśród rozpraw w komisyi petycyjnej dowodzono, że w Galicyi z powyższego powodu nie można zakładać warsztatów dla dostarczania potrzeb dla wojsk, odparł del. Chrzanowski, że przecież w Galicyi są dwie wielkie twierdze, dwa oszańcowane obozy: Kraków i Przemyśl; że jednym z celów zbudowania tych twierdz jest zabezpieczenie magazynów żywności i składów wszelkich potrzeb dla wojska, które tam być muszą, w razie, gdyby wojna toczyła się na galicyjskiej granicy; że w tych wielkich twierdzach byłyby, obok magazynów i składów, równie bezpieczne warsztaty konfekcyj, a bardzo użyteczne w tem miejscu właśnie w razie wojny na granicy galicyjskiej, bo wówczas większa część armii byłaby przed temi twierdzami, lub około nich zgromadzona).

Minister oświadczył, iż po długiem badaniu rozważył, w jakim kierunku mogłaby jeszcze nastąpić decentralizacya dostaw i uwzględnienie życzeń przemysłowców. Przyszedł do przekonania, że pod względem dostaw przedmiotów z płótna i perkalu można oddawać części dostawy pojedynczym przemysłowcom lub kilku stowarzyszeniom, albowiem w kilku krajach naszej monachii wyrób fabryczny i rękodzielniczy z tego materyału jest bardzo rozwinięty, przez co zabezpieczona jest dostawa nawet wielkiej ilości wyrobów tego rodzaju w czasie uruchomienia armii. Lecz pod względem dostawy wyrobów ze sukna i ze skóry uważa za niemożebną dalszą decentralizacyę dostaw. Jednak mogłoby się utworzyć więcej kompanij, któreby dostarczały wojsku tych wyrobów, ale pod warunkiem, gdyby te kompanie złożyły dostateczną rękojmię, że zdołają wykonać dostawy także w wielkiej ilości tych wyrobów w czasie wojny.

Na skargę, że nie oddano żadnej dostawy stowarzyszeniu, które się uformowało w Galicyi i ofertę złożyło, odpowiedział minister, że stowarzyszenie to w ofercie swojej nie zważało bynajmniej na warunki, do których stosować się powinny były oferty, bo stowarzyszenie podejmowało się tylko dostarczyć pewną ilość wyrobów ze skóry, potrzebnych dla wojska w czasie pokoju. Prócz tego, stowarzyszenie to nie dawało zarządowi wojsk potrzebnej rękojmi w jakimkolwiek kierunku. Nawet kaucyę w kwocie 18,000 złr. złożył za nie Wydział krajowy galicyjski. Kontrakty zawarte w roku bieżącym przez ministerstwo wojny z kompaniami, dostarczającemi potrzeb dla wojska, kończą się: co do dostawy wyrobów ze skóry w roku 1889, a co do dostawy wyrobów ze sukna w roku 1891, przeto przed upływem tych terminów minister rozważy, czy nie będzie można jeszcze w jakim kierunku zdecentralizować nieco dostawę potrzeb dla wojska.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 listopada.

W katedrze na Wawelu w grobach królewskich odprawioną zostanie w piątek d. 13 b. m. o godzinie 10ej rano Msza św. za duszę Władysława Warneńczyka.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 12 b. m. o godzinie 5ej po południu.

— **Za duszę śp. Franciszka Paszkowskiego** odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne we czwartek (12 b. m) o godz. 10-tej rano w kościele OO. Dominikanów, w kaplicy Różańcowej.

— **Dr Józef Rawicz Jaszczurowski**, weteran b. wojsk polskich, członek Tow. naukowego lekarskiego, wiceprezes Tow. Dobroczynności, radca i lekarz Arcybractwa Miłosierdzia, umarł w dniu wczorajszym (9 b. m.), przeżywszy lat 75. — Zmarły znanym był w mieście naszem od pół wieku, jako dobroczyńca, a opiekun ubogich i posiadał we wszystkich prawie kołach społeczeństwa zwolenników, ceniących jego charakter i zacne przymioty. Pogrzeb odbędzie się jutro (we środę) o godzinie 3-ciej popołudniu wprost na cmentarz z domu pod l. 9 przy ulicy Jagiellońskiej, nabożeństwo zaś żałobne we czwartek o godz. 10-tej w kościele św. Anny.

— **R. m. Dr Faustyn Jakubowski** zapadł na oczy i lekarze polecili mu nie opuszczać przez dni kilka mieszkania, ani zajmować się jakiemikolwiek sprawami. Nie ucierpi na tem wszakże bynajmniej sprawa gazowa, gdyż według wskazówek referenta, jest ona bez przerwy traktowaną.

— **Św. Marcin**, według tradycyi, przyjeżdża do nas zazwyczaj na białym koniu. Lwów wyprzedził tym razem św. Marcina, bo już w dzień Wszystkich Świętych miasto całe okryte było topniejącym śniegiem. U nas dziś rano, w wilię św. Marcina, jakby jego zwiastun, padał drobniuteńki śnieg z deszczem w porannych godzinach, oziębione jednak powietrze i stan termometru, dochodzący do zera, pozwalają spodziewać się niezadługo prawdziwego śniegu.

— **Komitet pomnika Kazimierza Wgo** otrzymał w ostatnich dniach następujące datki: Przez Dra Ferdynanda Eichhorna, jako część czystego dochodu z urządzonego przez młodzież gimnazyalną przedstawienia amatorskiego, 16 złr. 31 c., tudzież ze składki urządzonej przez przewodniczącego nowo otwartej czytelni (za staraniem „Przymierza Braci“) w Jaśle, p. Józefa Steinhausa, 16 złr. 90 c.

— **Komisya gminna** uchwaliła wskutek wniesionych reklamacyj uwolnić od pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego pp.: Pawła Rutkowskiego wł. realn., Aleksandra Szyszyłowicza, urzęd. Banku galic., Józefa P. Krengla, Jędrzeja Gasińskiego b. właśc. realn., Salomona Dawida Wasserberga, Józefa Guzikowskiego handl. wiktuałów, Jana Fischera, kupca materyałów pism., hr. Bronisława Lasockiego wł. dóbr, Leona Tenczyńskiego urzęd. Banku galic., oraz urzędników Magistratu krakowskiego.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły kwotę 500 złr. na korzyść lwowskiego Towarzystwa Miłosierdzia, jako zasiłek dla „Domu Pracy.“

— **Lwów** 9 listopada. (X) Dr Józef Wereszczyński, poseł na Sejm krajowy i członek Wydziału krajowego, którego przed kilkunastu dniami dotknął cios bolesny, po stracie matki zachorował na ospę; stan pacyenta nie jest groźny.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej przyjdzie znowu pod dyskusyę sprawa kupców, wykonywających profesyę krawiecką, a nieposiadających do tego kwalifikacyi; jest także na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sprawa wypoczynku niedzielnego dla izraelitów, o której pisałem już kilkakrotnie.

— **Pocałowanie w rękę przez ministra.** W sprawozdaniu o uroczystem zamknięciu Wystawy peszteńskiej, zaznaczono epizod, iż minister handlu, hr. Szechenyi, następcę tronu, gdy tenże mowę swą zakończył, głęboko wzruszony, pocałował w rękę. Fakt ten zganiła prasa opozycyjna, a szczególnie *Pesti Naplo*. To spowodowało Maurycego Jokaia do podniesienia w *Nemzet* pomienionego tematu w sposób następujący: „A więc minister pocałował w rękę syna królewskiego. Nie wspominałbym o tem, gdyby *Pesti Naplo* nie był wystąpił z całą filipiką przeciw temu w dzisiejszym numerze. Zapewne, gdy weźmiemy goły fakt, że minister następcę tronu, mężczyzna mężczyznę publicznie wobec dziesięciu tysięcy pocałował w rękę, można o tem dowolnie mówić, żartem lub na seryo, można ubolewać nad niewolniczą uległością starego sługi i nad zawstydzeniem narodu — lecz kto sobie przypomni wrażenie tej chwili i wskrzesi w sercu uczucia, wśród jakich to nastąpiło, ten usprawiedliwi pocałowanie ręki przez ministra. Przypomnę autorowi artykułu w *Pesti Naplo* scenę, jaka się odegrała przy pogrzebie Jana Araniego. Gdyśmy zstępowali za trumną poety ze schodów Akademii, przystąpił do mnie młody literat i znakomity publicysta, bynajmniej nie mój przyjaciel, lecz owszem przeciwnik mój polityczny, pochwycił mnie za rękę i pocałował ją ze łzami. Zdumiony zapytałem: „Cóż to znaczy?“ — a on wskazując na trumnę wielkiego poety, rzekł: „Niech ci ona odpowie, co znaczy.“ — Niechaj kolega mój po piórze, wyobrazi sobie, żeśmy znów brali udział w wielkim pogrzebie. Pochowaliśmy piękne, wielkie, pełne chwały marzenie, które przez 6 miesięcy przywykliśmy uważać za rzeczywistość. Tą wielką trumną była kopuła pałacu przemysłowego. I w tem zstępuje do nas postać, wobec której zapominamy, że mamy do czynienia z młodzieńcem, że mamy do czynienia z księciem — postać, w której widzimy tylko ucieleśnienie pełnej chwały przyszłości, żywy wyraz dziewiczej miłości do naszego narodu i słyszymy z ust tej postaci w ciepłym, rodzimym tonie przekonania, że zmarły nie został pogrzebany, że żyć będzie w przyszłości wytrwałych w pracy

Węgier, słyszymy pocieszającą obietnicę, że do nas, uczestników pracy, należy i należeć będzie, słyszymy w końcu ożywcze słowo o naszej Ojczyznie— wtedy niechaj sobie przypomni mimowolnie do ócz cisnącą się łzę, a przez pryzmat tejże, nie uzna tego, co nastąpiło, ani za śmieszne, ani za służalcze. Minister wyraził w tym pocałunku najszczerszy hołd wielu tysięcy, nas wszystkich, cośmy tam byli i na to patrzeli. Arcyksiążę może być dumnym z tego pocałowania ręki, a nawet hryzmat św., jakim czoło jego będzie kiedyś pomazane, nie przyniesie mu cenniejszego wspomnienia. Kto tego nie czuje, ten tego nie zrozumie. Na to nie dość rozumu, a serce ma swoje prawa, mianowicie Węgra.“

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 12go: *Mąż na wsi*, komedya w 3 aktach z francuskiego.

W sobotę 14go: Po raz pierwszy *Karyerowicz*, komedya w 4 aktach, oryginalnie napisana przez J. Blizińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 9go listopada pochmurno; term. od +4·0 spadł na —1·0 C. Barometr ciągle wysoko; o godz. 7ej rano d. 10go stan jego był 755·2 millim., term. —1·2 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 11go listopada: 11go: ś. Marcina bisk. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

„Pst!“ p. Z. Przybylskiego, „Przekonania papy“ Gondineta i „Koncert“ Fredry.

Trzy jednoaktówki, odegrane w zeszłą sobotę po raz pierwszy w naszym teatrze, złożyły się na bardzo przyjemne i zajmujące przedstawienie.

Pierwszą z nich — komedyjkę, noszącą oryginalny tytuł: *Pst!* — napisał p. Zygmunt Przybylski, Krakowianin, młody publicysta, który z powodzeniem próbuje sił swych na polu literatury scenicznej. Jestto bluetka, czyli krotochwila, odznaczająca się zupełnie nowym i dowcipnym pomysłem, gdyż czynnikiem jej intrygi i główną osią fabuły jest wykrzyknik *Pst!*, zastosowany z niezwykłym aplombem w teatrze przez młodego autora grającej się właśnie sztuki, do rodziny, która zbyt swobodnie oddawała się rozmowie, za co los nieomieszkał go ukarać, bo toż samo *Pst!* publiczność z lichwą oddała jego utworowi. Lecz wszystko się dobrze kończy, gdyż „wypsykany“ autor poznaje się z „wypsykaną“ wprzód przez siebie panienką, aby się wzajemnie pokochać i połączyć.

Bezpretensyonalna ta, jak widzimy, bajeczka, jak nie można lepiej nadaje się do stworzenia zabawnej fraszki scenicznej, co też młodemu autorowi prawie w zupełności się udało, zwłaszcza, że na tem tle zarysował on parę komicznych, wcale dobrze scharakteryzowanych postaci, mianowicie: jowialnego prostodusznego szlachcica Wirskiego i jego małżonki, odznaczającej się pretensyami wielkopańskiemi. Układ komedyjki szwankuje wprawdzie nieco na niezupełnie poprawnej i wprawnej fakturze, gdyż za często autor odrywa oddzielne grupy do rozmowy, pozostawiając resztę działających osób w bezczynności, ale całość utworu sprawia przyjemne wrażenie i cechuje w autorze niezaprzeczoną zdolność, która z czasem, przy pracy i wprawie, może się rozwinąć i zakwitnąć na pożytek ojczystej sceny. — Komedyjka pana Przybylskiego doznała dobrego przyjęcia od publiczności, która autora wywoływała kilkakrotnie.

Sztuczka p. Przybylskiego znalazła starannych i zdolnych wykonawców w naszych artystach, między którymi na chlubną wzmiankę zasługują: p. Konopka, panna Wojnowska, pani Wolska, a zwłaszcza panna Ziembińska, która rolę młode panienki Zofii wykonała bardzo sympatycznie i rezolutnie.

Drugą z porządku sztuką, odegraną w sobotę, była komedya E. Gondineta: *Przekonania papy*. Jestto prawdziwe cacko sceniczne, pełne myśli i humoru, a obrobione tak misternie, że w każdym szczególe widać tam rękę prawdziwego mistrza.

Mała ta komedyjka mieści w sobie niezmiernie trafną, zręczną, zabawną i pod każdym względem skończoną satyrę na pewnych dzisiejszych „ludzi politycznych“ we Francyi, którzy pospolitą swą próżność i płytkość umysłu pokrywając hasłem skromności i poświęcenia dla służby publicznej, zmieniają przekonania jak rękawiczki, przechodzą z największą łatwością z prawicy do lewicy, z lewicy do środka i t. d., byleby być bliżej ostatecznego celu swych marzeń, t. j. świetnej karyery. P. Flavignac jest bardzo zabawnym, z nieporównanym humorem nakreślonym typem podobnego „męża stanu,“ który, zanim jeszcze został zatwierdzonym na stanowisku deputowanego do parlamentu, już należał do wszelkich możebnych stronnictw, szukając najbliższej drogi do... teki ministeryalnej, aż skończył na zupełnem *fiasco*, bo na dymisyi wskutek nielegalności wyboru.

Komedyjka p. Gondineta napisaną jest wyłącznie w celu ośmieszenia podobnych karyerowiczów politycznych, główne więc w niej światło skupione jest na postaci Flavignaca, którą przedstawia autor w całej typowej pełni, z całą dokładnością charakterystyki, podpatrzonej na podziw trafnie i oddanej z prawdziwym artyzmem. Nieprzeszkodziło to jednak autorowi tak zręcznie nawiązać wątek nieskomplikowanej a zabawnej intrygi około tej głównej postaci, że komedya nie stała się wcale jej monografią jednostronną, lecz skończonym w swoim rodzaju utworem scenicznym, o bardzo zajmującej, choć lekkiej, treści, o szeregu scen, tryskających nieporównanym humorem i ożywionych udziałem w akcyi tak pełnych życia, prawdy i werwy postaci dodatkowych, jak postać politykującej panienki (Marty), jej kochanka (Alcyda), który wyznaje jednę tylko politykę, miłość, tudzież chłopa Grenoud, sądzącego, że posłowie istnieją po to jedynie, aby popierali swym wpływem jego krętackie procesa.

Przekonania Papy odegrano na naszej scenie niemal wzorowo. P. Arwin, grający rolę Flavignaca — i charakteryzacyą zewnętrzną i grą bardzo dobrą, umiał temu typowi nadać wszelkie właściwe cechy i uwydatnić komiczne jego strony składając dowód niepospolitych zdolności, któremi już tylekrotnie odznaczył się.

P. Siemaszko, który po nowem zaangażowaniu po raz pierwszy ukazał się na naszej scenie jako Grenoux, odegrał tę rolę z prawdziwym talentem, dając dowód, że przez czas nieobecności swojej w Krakowie nie zalegał pola, lecz zdolności swoje doskonalił. P. Janowski z życiem i prawdą interpretował rolkę sympatycznego Alcyda, panna Kałużyńska zaś sympatyczną była Martą, ohociaż w kilku scenach zanadto markowala dykcyę, czyniąc ją przez to mniej naturalną.

Komedyjkę *Gondineta* publiczność przyjęła z prawdziwym zapałem.

Zakończyło sobotnie przedstawienie „Intermezzo“ nieśmiertelnego Fredry pt. *Koncert*. Jest to prawdziwa perełka artystyczna, w której, jak słońce w drobnej kropli wody, odzwierciedla się cały olbrzymi talent naszego nieporównanego mistrza. — Sama myśl tego drobnego rozmiarem lecz prześlicznego utworu jest niezmiernie podniosłą i poetyczną, bo muzykę, ten język niebian, tę najczystszą i najeterycznieją ze sztuk pięknych, czyni wysłanką miłości i pośredniczką zgody między zwaśnionem z sobą i rozłączonem przez czas długi młodem stadłem. Ze śmiałą licencyą sceniczną, takim tylko geniuszom jak nasz Fredro właściwą, — dane tu jest szerokie pole dwojgu artystom do popisania się z talentem muzycznym, w dowolnym wyborze utworów do odśpiewania.— Nasi artyści, którzy w tej sztuce grali, panna Ziembińska i p. Solski wybrali sobie cztery rzeczy: dwa śpiewy solowe: „Marzenia dziewczyny“ Zeleńskiego (sopran, panna Ziembińska) i „Mój kwiatek“ Froschla (tenor, p. Solski), tudzież dwa duety Campany'ego: „Kochać — to żyć“ i „Wszystko przemija“. Panna Ziembińska, czy wskutek tremy, czy też chwilowej niedyspozycyi, — pierwszą śpiewkę wykonała nieśmiało jakoś i bez życia, lecz zato w duetach — rehabilitowała się zupełnie i dała poznać swój sympatyczny, wdzięczny głos z jaknajlepszej strony. Pan Solski za prześliczne — pełne ekspresyi i uczucia, wykonanie „Kwiatka“, zyskał tyle serdecznych oklasków, że musiał ten piękny romans powtarzać. — Co zaś do gry obojga artystów, była ona bardzo poprawną, p. Solski bowiem jest artystą niepospolitych zdolności, które wciąż doskonali i rozwija, a panna Ziembińska — coraz bardziej zyskuje uznanie dla swego telentu i staje się ulubienicą publiczności.

L. K.

Ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące sprostowanie:

W Nrze 253 feiletonu *Czasu* p. t. „Z krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie, p. H. Müldnera“ uczyniono wzmiankę o fabrykach ceramicznych w Węgrzech. Ponieważ fabryka p. Zsolnaya w Pięciukościołach osobiście mnie interesuje, przeto ośmielam się zwrócić uwagę, że wyroby tej fabryki nie są wyrobami majolikowemi, lecz z tak zwanej porcelanowo fajansowej masy, czyli Zsolnay-masy, gdyż p. Zsolnay pierwszy ją wynalazł.

Co do wzmianki o rywalizacyi z wyrobami porcelanowemi innych fabryk, to i na tym punkcie ośmielam się poinformować, że fabryka w Pięciukościołach stoi swą oryginalnością pod względem artystycznym i technicznym zupełnie samodzielnie, a niezbitym tego dowodem jest, że wiele zagranicznych fabryk stara się jej wyroby naśladować i takowe pod nazwą *Zsolnay-Waare* sprzedawać.

Tadeusz z Kopaszyna Sikorski,
architekt w Pięciukościołach (Fünfkirchen) w Węgrzech.

Od Administracyi „Czasu.“

Na „Fundacyę dzieci“ wskutek odezwy Felicyanek nadesłali Wasia, Zdzisio i Kazio kupon na 10 złr.

Dla wygnanych z Prus nadesłali St. Krasowski 1 złr., Ig. Krasowski 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych na Kleparzu, Baranie i Michałowicach w dniach 9 i 10 listopada.

Dowozy przenicy na targi wczorajsze, tak na Baranie jak i Michałowicach, były o wiele znaczniejsze, niż na poprzednich targach, dla tego ceny nieco się obniżyły.

Płacono za pszenicę na 237 f. od 4·75 do 5·25 rsr.; żyto na 227 f. od 4·10 do 4·30 rsr.; jęczmień na 202 f. od 3·75 do 4.— rsr.

Z tego samego powodu, na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, ceny średnich gatunków pszenicy nie zdołały się utrzymać i sprzedający zmuszeni byli do ustępstw, wskutek czego jednak sprzedano nieco do Prus. Ceny wybornych gatunków ciężkich, zwłaszcza czerwonych pszenic, trzymają się stosunkowo dobrze.

Płacono za pszenicę białą od 7·— do 7·50 złr.; czerwoną od 7·25 do 8·50 złr., żółtą od 7·— do 8·— złr.; żyto polskie od 6·25 do 6·40 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·— do 6·15 złr.; jęczmień od 6·— do 8·— złr.; owies od 6·50 do 6·75 złr.; kukurudza od 6·25 do 6·50 złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; rzepak od 10·— do 10·50 złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Fałszowany czarny jedwab. Należy spalić małą próbkę materyi, która ma być kupioną, a w danym razie fałszerstwo wyjdzie natychmiast na jaw: prawdziwy, czysto farbowany jedwab natychmiast się skręca, wkrótce gaśnie i zostawia mało popiołu całkiem jasnobrunatnej barwy — fałszowany jedwab (który łatwo tłuścieje i łamie się), pali się dalej powoli, mianowicie tlą się dalej nitki (jeżeli wiele farby naciągły) i jedwab pozostawia ciemnobrunatny popiół, który nie skręca się, jak przy prawdziwym jedwabiu, lecz się łamie. Jeżeli zgnieciemy popiół prawdziwego jedwabiu, to sproszkuje się, co nie następuje przy fałszowanym jedwabiu. Skład fabryczny materyj jedwabnych **G. Henneberg** (król. nadworny dostawca) w **Zurychu** rozsyła chętnie próbki pięknych prawdziwych materyj jedwabnych każdemu i dostarcza pojedyncze suknie i całe sztuki opłatnie z cłem do domu, bez policzenia cła. — Porto od listu do Szwajcaryi kosztuje 10 centów. (215-5-6)

Ostatnie wiadomości.

Pogoń utrzymuje, że ruch chłopski w powiecie pilznieńskim bardzo przesadnio przedstawiony był w *N. Reformie*. Zdaniem jej, agitacya pomiędzy chłopami przeciwko „powstańcom“ wyszła z Krośnieńskiego. Starostwo nie potrzebowało jednak używać żadnych nadzwyczajnych sił żandarmskich, a 15 uwięzionych włościan natychmiast Prokuratorya tarnowska kazała wypuścić.

Piszą do nas:

„Nominacya nowego ministra oświecenia pana Gautscha jest nadzwyczaj charakterystyczną, jako symptomat obecnego położenia. Jaki będzie jej skutek, dopiero przyszłość okaże. W każdym razie teka oświecenia otrzymała pod względem fachowym znakomitego przedstawiciela. P. Gautsch jest nietylko człowiekiem wykształconym, ale także zupełnie cywilizowanym.“

Sejmy będą zwołane najpóźniej 25go listopada.

Pester Lloyd krytykuje surowo stanowisko delegatów z większości parlamentarnej w kwestyach zagranicznej polityki, a za powód do tego służy mu mowa Riegera. Dziennik ten żałuje, że zna tę mowę tylko z krótkiego wyciągu, ale z repliki Kalnokiego i z wywodów Dumby może sobie skonstruować jej treść. Jeżeli Dr Rieger— pisze *Pester Lloyd* — sformułował zupełnie nową politykę oryentalną, a opierając ją na stanowisku etnograficznej sprawiedliwości, żądał pominięcia Serbii dla tego, aby wielką Bułgaryę polecić uprzejmości monarchii, to zakrawa to poniekąd na żart.

Trybunał zagrzebski miał na wniosek prokuratoryi uchwalić zatrzymanie w areszcie śledczym przesłuchanego d. 5go b. m. z powodu excesów w sejmie posła Grzanica.

Leon XIII ma ogłosić temi dniami Encyklikę *De civitatum constitutione christiana* (o ustroju chrześciańskim państw). Rozpoczyna się ona od słów *Immortale Dei* i obejmuje 36 stronnic. Jak zapewniają, Papież z współudziałem wielu kardynałów i najznakomitszych biskupów różnych państw pracował nad tem dziełem rok cały. W pierwszej części wykazuje Encyklika społeczną doniosłość i znaczenie Kościoła katolickiego. Jakkolwiek jego ostatecznym celem jest doprowadzenie dusz do zbawienia — wszelako wywiera on zbawienny swój wpływ na wszystkie stosunki doczesne ludzkości. Stanowi on organicznie rozwiniętą społeczność i dlatego ma prawo niezawisłego i swobodnego życia obok państwa. Bóg utworzył dwie odrębne społeczności: Kościół i państwo, obie powinny być w swoim zakresie niezawisłe. Ani Kościół, ani państwo nie powinno wkraczać w zakres praw drugiego organizmu. Obydwa mają za cel szczęście ludzi, Kościół szczęście wieczne, państwo doczesne. Encyklika nie mówi o podporządkowaniu jednej władzy drugiej w rzeczach mięszanej kompetencyi. Sprawy te winny być rozstrzygane systemem konkordatów, mianowicie co do nominacyi biskupów. Encyklika naznacza boski początek obu władz. Lud nadaje państwu siłę; wszelako nie od niego pochodzi prawo (*potentiam non jura*). Władza państwowa dąży do dobra ludzkości, nie jest więc sama w sobie celem — państwo jest dla ludzi, a nie ludzie dla państwa. Ta część teoretyczna Encykliki obejmuje ogólną naukę stosunków prawa i obowiązków wobec państwa i Kościoła; praktyczne zastosowanie odnosi się do zachowania się katolików. Encyklika nakłada im obowiązek brania udziału w wielkich politycznych sprawach. Jedynie w kwestyach zasadniczych mogą katolicy w wyjątkowem położeniu uchylić się od takowych według uznania. Dlatego Encyklika wyraża żal, że w ostatnich czasach powstały spory, co do stanowiska katolików, i zaleca im cierpliwość i miłość.

Odpowiedź Thibosa, króla Birmy, na angielskie *ultimatum* brzmi nieprzyjaźnie. Na żądanie Anglii, aby zewnętrzne swoje stosunki Birma poddała kontroli W. Brytanii, odpisał Thibo, że musi w tej mierze zasięgnąć rady Niemiec, Francyi i Włoch. Wojska angielskie przekroczą, o ile się da, najśpieszniej granicę.

Gladstone udał się do Edynburga i oświadczył, że nietyle jedzie do Szkocyi, aby swój wybór zapewnić, jak żeby przemawiać za jednością liberalnego stronnictwa.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Ajencya Havasa donosi, że konferencya poprzestanie na postanowieniu, że *status quo ante* ma być w myśl traktatu berlińskiego przywróconem, ale w kwestyę, jakiego w tej mierze użyć środka przymusowego, wdawać się nie będzie. Pozostanie więc Turcyi zadanie uskutecznienia tego podług swej myśli i na własną odpowiedzialność.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Konstantynopola:

Konferencya zbiera się bez poprzedniego porozumienia się z sobą mocarstw. — Co do sposobu przywrócenia *status quo ante* i względem sytuacyi księcia Aleksandra panuje wielka różnica zdań. Samo już wykreślenie go z listy armii dowodzi, że Rosya będzie się usunięcia go całą siłą domagać. Anglia oprze się temu stanowczo. Anglicy i Francuzi uskarżają się na to, że Turcya nie dosyć broni samej siebie. Panuje tu przekonanie, że dla uniknienia dalszych trudności, Turcya powoła ks. Aleksandra do Konstantynopola w celu porozumienia się z nim względem zgodnego załatwienia sprawy bułgarskiej.

Rozkaz dzienny, dotyczący wykreślenia z armii rosyjskiej ks. Aleksandra, brzmi dosłownie:

„J. Wysokość książę Aleksander bułgarski zostaje ze spisu armii rosyjskiej wykluczony. Batalion strzelców Nr 13ty J. Wysokości ks. Bułgaryi będzie odtąd poprostu nosić nazwę 13go batalionu strzelców.“

Podnoszą dzienniki szorstkość wyrażenia: wykluczony.

Urzędowy dziennik rosyjski potwierdza w korespondencyi z Zofii, że ks. Aleksander nazwał rosyjskich oficerów dezerterami z pod sztandaru; dalej, że przed frontem oświadczył, iż najpiękniejszym dniem jego życia był ten, w którym ujrzał się na czele prawdziwie narodowej armii, dowodzonej przez bułgarskich oficerów, nareszcie wyraził się on pogardliwie o Rosyanach, którzy w chwili niebezpieczeństwa porzucili swoje stanowiska.

Widocznie dziennik urzędowy chce temi cytatami usprawiedliwić wykluczenie księcia z armii.

Z Filipopola donoszą do biura Reutera: Jeden z dragomanów tutejszego konsulatu rosyjskiego odbył niedawno podróż po wsiach bułgarskich, pod pozorem zbierania składek na chorągiew, w rzeczywistości jednak z zamiarem podniecenia mieszkańców do powstania przeciw ks. Aleksandrowi, przedstawiając im korzyści, jakieby dla nich wynikły, gdyby się umysły znów ku Rosyi zwróciły. Rosya dałaby im w takim razie księcia wspólnej z nimi wiary. *Attaché* wojskowy rosyjski starał się znów podburzyć armię przeciw obecnym jej dowódzcom.

W kołach rządowych londyńskich mają przekonanie, że pomiędzy Serbią a Grecyą istnieje na przypadek potrzeby czynnego wystąpienia tajny sojusz.

Porta zażądała od Grecyi, aby odwołała konsula swego na Krecie. Grecya oparła się temu żądaniu. Kilku notablów Krety podało imieniem wszystkich mieszkańców prośbę do reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu, aby zechcieli działać w kierunku przyłączenia Krety do Grecyi.

Telegramy.

Zofia 10 listopada. Przedwczoraj uderzyło 50 żołnierzy serbskich, wdarłszy się na terytoryum bułgarskie, na pozycyę bułgarską w dystrykcie Trna, zajętą przez 12 żołnierzy bułgarskich. Napastnicy dali ognia, ale zostali zmuszeni do odwrotu. Bułgarzy odpowiedzieli kilku strzałami i zabili jednego z żołnierzy serbskich. Kapitan bułgarski kazał oświadczyć oficerom serbskim, że odtąd każe strzelać do każdego żołnierza serbskiego, który przekroczy granicę. W powiecie Küstendil ostrzeliwali Serbowie również przedwczoraj bułgarski oddział wojskowy, podczas gdy szef dywizyi z Izwor odbywał przegląd posterunku granicznego. Nikt jednak nie został ranny. Od dwóch dni w wielu punktach granicznych przechodzą straże serbskie na terytoryum bułgarskie. Utrzymują, że Serbowie szukają *casus belli*, aby nagle wkroczyć do Bułgaryi.

Zofia 10 listopada. Wczoraj nie wydarzyło się nic nowego na granicy serbskiej. Wiadomości nadchodzące z Filipopola stwierdzają, że publiczna opinia jest jeszcze ciągle za stawieniem oporu w razie, gdyby *status quo ante* miał być przywrócony.

Pirot 10 listopada (pryw.). Granica bułgarska została zamkniętą. Bułgarscy zbiegowie wojskowi uskarżają się na brak żywności w armii.

Cetynia 10 listopada (pryw.). Ks. Mikołaj obchodził wczoraj uroczystość srebrnego wesela. Car przesłał mu serdeczny telegram z życzeniami.

Petersburg 10 listopada (pryw.). Postępowanie byłego bułgarskiego ministra wojny Cantacuzena ulega tu ostrej krytyce. Powodzenie rewolucyi rumelskiej przypisują tu jego bezczynności, ponieważ wszyscy oficerowie rosyjscy, którzy tu wrócili z Bułgaryi, utrzymują, iż cała armia bułgarska była w ich rękach. *Grażdanin* twierdzi, że Cantacuzen musiał o wszystkiem wiedzieć, tem bardziej, iż z Karawelowem utrzymywał ścisłe stosunki. Sygnowany przez niego rozkaz mobilizacyjny brzmiał: „Najwyższym rozkazem została mobilizacya postanowioną.“ Otóż oficerowie są dzili, że ten „najwyższy rozkaz“ pochodził od Cara.

Londyn 10 listopada (pryw.). (*B*) Można zapewnić, że dyplomatyczny ajent angielski w Zofii, Lascelles, posiada kompromitującą korespondencyę, która się odbywała między byłym jeneralnym gubernatorem Rumelii Gavrilem baszą, a wybitnemi osobistościami rosyjskiemi. Korespondencya ma być w danym razie ogłoszoną.

Londyn 10 listopada. Na bankiecie w Guildhall oświadczył Salisbury, mówiąc o Bułgaryi, że główna przeszkoda w uznaniu unii, leży w doktrynie postawionej przez Grecyę i Serbię, iż terytorya ich muszą być powiększone, jeśli unia ma być utrzymaną. Mowca wyraził zdanie, że żaden gmach polityczny nie może być trwały, jeśli zbudowany został wbrew woli ludu. Jeśli unia zostanie odrzuconą, połączą się Bułgarzy z Serbią i Grecyą, a przyszła rewolucya wyjdzie od tych trzech małych państw. Anglia spodziewa się, że państwo tureckie zostanie w całości utrzymane i że wszelkie porozumienie europejskie będzie tego rodzaju, iż zadowolni interesowane ludności, a odbierze ochotę do wszelkiego ewentualnego zamachu na całość państwa tureckiego, które Anglia uważa za istotną część konstytucyi Europy.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 10 listopada. W miejsce ś. p. Waleryana Podlewskiego, został wybrany z większych posiadłości, okręgu wyb. Czortkowskiego, posłem na Sejm krajowy, Jan Gnoiński, prezes Rady powiatowej Czortkowskiej.

Opawa 10 listopada. Tutejsza Izba handlowa uchwaliła wnieść petycyę o przyznanie jej prawa wyboru osobnego deputowanego do Rady państwa.

Wiedeń 10 listopada. Minister Kalnoky odpowiadał wśród dzisiejszych obrad komisyi delegacyjnej na pytania delegatów polskich. Przedstawiał najprzód minister, że 15go października przybyło do Krakowa tylko 29 obywateli austryackich, polskiej narodowości, wypędzonych z Prus, przeto wygnanie niema tak wielkich rozmiarów, jak twierdzono. Wprawdzie przybyło do Galicyi kilkuset wygnanych, ale będących poddanymi rosyjskimi.

Rząd austryacki, jak tylko otrzymał wiadomość o banicyjnem rozporządzeniu, przedsiębrał kroki na drodze dyplomatycznej. Dalej rozbierał minister prawo narodów i traktat handlowy, usiłując wykazać, że ani zasady prawa narodów, ani traktat handlowy nie dawały rządowi austryackiemu silnego stanowiska prawnego do upomnienia się o cofnięcie tego rozporządzenia, jednak rząd, ubolewając nad tem rozporządzeniem, które dotknęło obywateli austryackich, przedsiębrał i przedsiębrać jeszcze będzie kroki na drodze dyplomatycznej w celu złagodzenia skutków tego rozporządzenia.

Czerkawski, zabrawszy głos, wykazuje najprzód, że cyfry przytoczone co do wydalonych do 15go października nie dają pojęcia o rozmiarze wydalań i o liczbie wydalonych, gdyż najwięcej wydalono po dniu 15 października. Ubolewa nad zasadniczą różnicą, jaka nasze zapatrywanie co do kwestyi prawnej dzieli od zapatrywania rządu i musi wyznać więc, że odpowiedź ministra nie może nas zadowolnić, nie może wlać uspokojenia w szersze okręgi, czego pragnęliśmy; jednakże wdzięczny on jest za dwa oświadczenia rządu, świadczące o ludzkiem usposobieniu rządu — a mianowicie po 1) że wyraził minister ubolewanie co do rozporządzenia banicyjnego, z czego wypływa, że go nie pochwala, a po 2) z zapewnienia, że rząd przedsiębrał i przedsiębrać będzie kroki w celu uchylenia lub złagodzenia tych rozporządzeń i łączy prośbę, aby w tych usiłowaniach nieustawał.

Po tem oświadczeniu, uczynionem w imieniu Delegatów polskich, zabrał głos H ausner. Uzupełnił on datami rozmiar skutków banicyjnego rozporządzenia i wyjaśnił znaczenie i dążność swego pytania, które wystosował w sobotę do ministra.

Wiedeń 10 listopada (pryw.). (*F*) Delegacya węgierska zakończy obrady swe prawdopodobnie w dniu 14 b. m., a w dniu 17 b. m. mają delegacye wogóle zakończyć swą czynność.

Wiedeń 10go listopada. Wiedeński dziennik dyecezyalny zamieszcza energiczny protest kardynała Ganglbauera przeciw obrazom Wereszczagina „Święta Rodzina“ i „Zmartwychwstanie Chrystusa,“ i pisze: „Obrazy te polegają na jednostronnie cytowanych i w duchu Renana fałszywie tłómaczonych ustępach biblii, uderzając na chrystyanizm w jego zasadniczych naukach i podkopując w niegodny sposób wiarę w odkupienie człowieka i w Syna Bożego. Jeden z tych obrazów przedstawia Zbawiciela jako najstarszego syna rodziny, obdarzonej licznem potomstwem; drugi zaś z tych obrazów przedstawia Chrystusa jakoby zbudzonego z letargu i patrzącego przez otwór grobu w niegodnej i odrażającej postaci. Arcybiskup przedsięwziął kroki, aby obrazy te usunąć bez wszelkiej demonstracyi, nie osiągnął jednak tego, a starania jego wyzyskano w dziennikach jako reklamę dla malarza. Arcybiskup założył więc protest przeciw pojęciu i myśli tych obrazów, ponieważ one są wymierzone przeciw chrześciaństwu, i ostrzega wiernych przed oglądaniem ich.“

Paryż 10 listopada. Lockroy zwołał na dziś zgromadzenie wszystkich republikanów. Na zgromadzeniu tem ma być powziętą uchwała, aby nie przedkładać żadnego projektu do ustawy, którąby mogła wywołać rozdwojenie w obozie republikanów.

W Palais Bourbon odbyli inżynierowie rewizyę; zarządzono wszelkie środki ostrożności, ponieważ anarchiści zbierają się w różnych punktach, aby okazać swą siłę.

Brisson postanowił ministerstwa kolonij i marynarki połączyć w jedno ministerstwo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza koncesyę, udzieloną Drowi Franciszkowi Grossowi na budowę kolei lokalnej Wels-Aschach z ewentualną linią kolejową do Dunaju, oraz ustawę o poborze podatków.

Peszt 10 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza własnoręczne pismo cesarskie do następcy tronu, oświadczające, że gorące zadowolenie cesarskie z powodu świetnego udania się wystawy peszteńskiej, powiększyło się jeszcze wskutek tego, iż wystawa przyszła do skutku pod protektoratem następcy tronu. Pismo to wyraża dalej szczególne zadowolenie z powodu żywego interesowania się Arcyksięcia wystawą, z powodu skutecznego popierania wystawy przez wystawców, i gorliwego zwiedzania wystawy, a za te starania zgodne z ojcowskimi zamiarami monarchy, wyraża Cesarz gorącą wdzięczność i uznanie.

Dziennik urzędowy donosi dalej, że minister handlu Szechenyi otrzymał order korony żelaznej I-szej klasy.

Königgrätz 10 list. Dziś ogłoszony został wyrok w procesie oskarżonych z powodu zajść w Królodworze. 21 oskarżonych skazanych zostało za zbrodnię gwałtu publicznego na ciężkie więzienie od 2—18 miesięcy. Między innymi burmistrz Sip i radca gminny Stuchlik skazani zostali na trzy, a ajent policyjny Recina na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. 17 oskarżonych o zbiegowisko skazanych zostało na ścisły areszt od trzech dni do trzech tygodni. 13 oskarżonych uwolniono od oskarżenia.

Zagrzeb 10 listopada. Utrzymują, że i Dawid Starcewicz wzięty został do aresztu śledczego.

Berlin 10 listopada. Tegoroczny zwyczajny budżet wojskowy jest wyższy od zeszłorocznego o $5^{2}/_{3}$ części miliona w pozycyi wydatków stałych, a o 8 milionów w pozycyi wydatków jednorazowych. Między wydatkami jednorazowemi umieszczono 7 milionów na uzupełnienie broni. Budżet nadzwyczajny jest o $4^{2}/_{3}$ części mil. wyższy od zeszłorocznego, a w ogólności budżet wojskowy preliminowany jest na 25 milionów.

Paryż 10 listopada. Deput. Gomot zamianowany został ministrem rolnictwa, a deput. Dautresme ministrem handlu.

Kursa. Wiedeń 10 listopada. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·45.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·65 — Renta srebr. 82·85 — Renta złota 109·10. 4% Renta złota węg. 97·95. Losy z r. 1860 140·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 865·— — Akcye kredyt. 282·30. — Londyn 125·60. — Napoleony 9·98— — Lombardy 129·75 Losy roku 1864 171·70 — Akcye Kolei Karola Ludwika 227·10. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·50 Losy prem. węgiersk. 118·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·50 — Akcye kolei półn.-zach austr. 167·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 61·80 — Ruble 123·—. — Dukaty 5·95— —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10go listopada. Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(2879-2-3)

Za duszę ś. p.

Franciszka Paszkowskiego

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Dominikanów
w kaplicy Różańcowej

we czwartek 12 listopada b. r.

o godz. 10ej.

Uzdolniony subjekt

do handlu korzeni, win, delikatesów lub towarów mięszanych, poszukuje **natychmiastowego** umieszczenia. Listy proszę adresować: **W. M.** poste restante **Tarnów.** (2927-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 1492. (2877-2-3)

Celem wypuszczenia w trzechletnią dzierżawę, począwszy od 1 stycznia 1886 r., myta drogowego w Taszycach, przy drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej — ogłasza się niniejszem publiczną licytacyę zapomocą ofert pisemnych **na dzień 26 listopada 1885 r.**

Cenę wywołania stanowi dotychczasowy czynsz w kwocie 2525 złr.

Oferty pisemne marką stemplową na 50 ct. i w wadyum w wysokości 10% ceny wywołania zaopatrzone, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Wieliczce, w terminie do **do d. 26 listopada 1885 r.** do godziny 12ej w południe, gdzie również warunki licytacyjne w godzinach urzędowych codziennie przejrzane być mogą.

Z Wydziału Rady powiatowej
Wieliczka, 2 listopada 1885 r
Prezes: *Konopka.*

OBWIESZCZENIE.

L. 10702. (2878-2-3)

Dnia **23 listopada 1885 r.** o godz. 10 zrana odbędzie się w Magistracie miasta Tarnowa w sali Radnej po raz drugi publiczna licytacya w celu wydzierżawienia **prawa poboru kopytkowego** w obrębie gminy tegoż miasta, na trzy po sobie następujące lata, począwszy od 1 stycznia 1886 r. do ostatniego grudnia 1888 r.

Cena wywołania wynosi 9132 złr. a względnie 9732 złr. tytułem rocznego czynszu, od której przystępujący do licytacyi przed rozpoczęciem onejże tytułem zakładu 10% w ręce Komisyi licytacyjnej złożyć będzie obowiązany.

Warunki licytacyi zostaną przed jej rozpoczęciem publicznie ogłoszone i mogą być nadto przejrzane każdego dnia w godzinach kancelaryjnych w Magistracie tutejszym.

Magistrat m. Tarnowa,
dnia 2 listopada 1885 r.
Burmistrz: *W. Rogoyski.*

Folwark Brzeźnica malowana

w powiecie wadowickim, na gościńcu rządowym nadwiślańskim i na linii kolei Transwersalnej Podgórze Oświęcim leżący, z urzędem pocztowym i stacyą kolei w miejscu, o 2 mile od gościńca rządowego i Sądu powiatowego w kalwaryi Zebrzydowskiej i od miasta powiatowego Wadowice, a o 3 mile od miasta Krakowa oddalony, mający przestrzeni: ziemi ornej pszenicznej i najlepszej jęczmiennej 175¾ morg., łąk 7¾ mrg., ogrodu ¼ mrg., pastwisk 3¼ mrg., placów budowlanych 1¼ mrg., i gruntów niepłodnych 1¼ morgów, czyli ogółem 189½ morgów niższo-austryackich, z domem mieszkalnym drewnianym i w najlepszym stanie znajdującymi się murowanemi budynkami gospodarczemi, z zasiewami ozimemi, z wszystkiemi sprzętami i narzędziami rolniczemi, jest z wolnej ręki od 1 kwietnia 1886 r. na lat 6 pod przystępnemi warunkami do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr *Wielkie Drogi,* poczta Brzeźnica. (2847 3-3)

Zyskowny zarobek!

Osoby **wszelkich stanów** zostające stale w jednem miejscu a chcące się zatrudnić **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty częściowe, **będą przyjęte pod bardzo dobremi warunkami.** — Przy niejakiej ruchliwości można liczyć na

miesięczny zarobek od złr. 100 do 200.

Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu pod „E. 1001." (2891-2-6)
Korespondencya tylko w niemiec. języku.

NAJTAŃSZY I NAJLEPSZY KALENDARZ POLSKI na rok 1886.

Księgarnia J. M. **HIMMELBLAUA** w KRAKOWIE, poleca **najtańszy** kalendarz przyszłoroczny (katolicki):

Kalendarz Maryański

in 4o na r. p. 1886. Część kalendarza drukowana **2 kolor.,** dalej następuje moralno-*religijne* opowiad. z **12 drzeworyt., 12** *rycin* słynnych kościołów i **12** portretów świet. Pańsk. w tekscie. Oprócz tego **6 wielk.** tonowych *illustracyj na całej stronnicy* artystycznie wykonanych, a jako **PREMIA** wielka przepyszna *chromolitografia* „Marya bez grzechu poczęta" Cena **40** ct, z przesyłką poczt. **45** ct. Należytość najdogodniej przesyłać *za przekazem poczt.* (lub markami w liście). (2933-1-2)

Potrzebny jest na wieś

do Królestwa o mil 5 od Krakowa, **nauczyciel** w średnim wieku, który już odbywał praktyki nauczycielskie. Interessant raczy się zgłosić do **hotelu „pod Różą" Nr. 6 w dniu 11 b. m.** od godziny 2 do 5 popołudniu. (2932)

Jedynie „Richtera

Pain-Expeller

z kotwicą

jest prawdziwym i owym wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gośćca i reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 cent. za flaszkę we wszystkich niemal aptekach*. Centr. skład: „Apteka pod Złotym Lwem Pradze, Stare miasto."

Składy mają w KRAKOWIE: W. Redyk, apt., A. Siedlecki apt., E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt., K. Wiszniewski apt.; w BIAŁY A. Fuchs apt., w BŁAŻOWIE A. Brześ, w BRZESKU W. Janoszek apt, w CIĘŻKOWICACH F. Zopoth apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller apt., V. Raeska apt., w JAŚLE R. Palch apt., w JAROSŁAWIU J. Rohm apt., w OBERTYNIE J. Neuberg apt., w PODGÓRZU J. Skakalski apt., w PRZEMYŚLU L. Nahlik apt., A. Mańkowski apt., w RADOMYŚLU S. Sololewski apt., w ROPCZYCACH M. Żymirski apt., w RYMANOWIE W. Wojtynkiewicz apt, w SOKALU Eug. Wyszoczański apt., w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., w STRYJU D. Chalbazany apt., w SUCHY K. Czernicki apt. (2943-1-)

W małem pisemku „Przyjaciel chorych" omówionym jest szereg środków domowych, które od wielu lat okazują się bardzo zbawiennemi, a przeto zasługują na jak najusilniejsze polecenie. Każdy chory powinien pisemko to przeczytać. Szczególniej zaś zwrócić należy uwagę cierpiących na **gościec** lub **reumatyzm,** na **choroby piersiowe, nerwowe,** na **blednicę** itd., na okoliczność, że w bardzo wielu przypadkach wyleczane były prostemi domowemi środkami cierpienia nader uporczywe, nawet tak zwane nieuleczalne. Kto „Przyjaciela chorych" chce przeczytać, niechaj napisze kartę korrespondencyjną do księgarni: *„Richter's Verlagsanstalt in Leipzig",* poczem książeczka przysłaną mu zostanie. Kosztów nie ponosi zamawiający przytem żadnych.

(2942-1-)

W doborowych gatunkach **płótno,** chustki do nosa, **BIELIZNĘ STOŁOWĄ, szyrtyngi i barchany** po cenach fabrycznych poleca

Magazyn Schwarza w Krakowie.

Próbki i cenniki rozsyłają się na żądanie franko. (2861-4-8)

NEUSTEINA pigułki ocukrowane KREW CZYSZCZĄCE ŚWIĘTEJ ELŹBIETY.

Pastylki te lepsze od wszelkich podobnych wyrobów nie mają w sobie **żadnych szkodliwych przymieszków; z największym skutkiem używane** są w chorobach części dolnych ciała, febrze peryodycznej, chorobach organów piersiowych, skórnych, oczów, mózgu i ust, słabościach dzieci i kobiet; lekko przeczyszczając odświeżają krew; żadne lekarstwo nie jest odpowiedniejszem, a przy tem zupełnie nieszkodliwem celem usunięcia

zatkań

niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu ocukrzenia, pigułki te nawet dzieci chętnie zażywają. **Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 cnt., zwój zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje tylko 1 złr.** Pigułki te odznaczone są świadectwem radcy dworu profesora Pithy.

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem niema mojej firmy **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a odwrotnie mojego znaku ochronnego, **jest fałszowane,** ostrzegam zatem publiczność przed zakupnem. (2236-11-12)

Philipp Neustein

Trzeba dobrze uważać, aby nie otrzymać kiepskiego nieużytecznego a nawet szkodliwego wyrobu, należy więc żądać wyraźnie Neusteina pigułek Elźbiety z wyrażonym obok podpisem.

Główny skład w Wiedniu: Apteka **„zum hl. Leopold"** F. NEUSTEIN, I., Ecke der Planken- u. Spiegelgasse.

Skład w KRAKOWIE u pp. aptek. Redyka, Wiszniewskiego, Sobierajskiego i Stockmara.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé* (2347-17-24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine". Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa, Miki i Sp.

Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ

(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się w Krakowie w trzech aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego.

Edward Meyer, A. L. Mohr Nachfl., w **Altonie** pod Hamburgiem.
Pierwszy i **najstarszy** handel rozsyłkowy,
wysyła pocztą opłatnie za zaliczką:

	złr. w. a.		złr. w. a.
Św. łupacze, pomuchle, kabliony i tak zwany ozór morski:		**Łosoś** 8 puszek po ½ kilo	3·50
za skrzynkę 5-kilową	2·—	**Mięso z homara** 8 puszek	4·10
Ostrygi świeże, skrzyn. 60 sztuk	2·65	**Łosoś i homar** po 4 puszki	3·5
Muszelki „ „ 100 „	2·15	**Helgol. homar** 8 puszek	4·90
Suszony sztokfisz 4¾ kilo	2·30	**Najlepszy kawior** gruboziarn. 4 kilo	8·30
Kielskie szproty:		„ „ „ 2 ko 4·90, 1 ko	2·95
skrzynka około 240 sztuk	1·50	„ „ średnioziarn. 4 kilo	6·45
2 skrzynki złr. 2·40, 4 skrzynki	4·60	„ „ „ 2 ko 3·60, 1 ko	2·46
Piklingi tłuste skrzynka 40—45 sztuk	2·—	**Ananasy i brzoskwinie** po 3 puszki	3·60
Śledzie łososiowe 30—36 sztuk	2·—	**Rodzynki winogronowe** 2½ kilo	3·—
„ pocztowe baryłka 28—30 sztuk	2·80	„ **sułtańskie** 4 kilo netto	2·46
„ **holender. tłuste,** bar. 23—25 szt.	1·75	(Kawa 5 kilo brutto, 4¾ kilo netto)	
„ **tłuste najl.** baryłka 30 sztuk	1·75	**Mokka prawdziwa arabska** bardzo dobra	6·80
„ „ „ „ 50—100 szt.	1·55	**Złota jawa** wyborna wielkoziarnista	6·
„ **delikatne** około 200 sztuk	1·40	**Jawa żółta** najlepsza „	5·10
Węgorz w ruladzie gruby około 5 kilo	4·30	**Perłowa Ceylon** wyborna	5·55
„ marynowany „ „ „	4·30	**Ceylon plantacyjna** wyborna	4·90
Śledzie tłuste maryn. baryłka 23—25 szt.	2·15	„ **najlepsza** zielona silna	4·50
Rulada z ryb 5 kilo	2·15	**Campinas** najlepsza bardzo silna	3·85
Elbiańskie minogi baryłka 45—50 sztuk	4·60	**Santos** „ wielkoziarnista	3·70
Minogi marynowane 5 kilo	4·—	**Herbata Pecco** wyborna 1 kilo	4·90
Chryst. małe rybki 5 kilo	2·40	„ **Souchong** „ 1 „	3·70
Franc. sardynki w oliwie ½ i ¼ pusz.	6·—	**Sago perłowe** ze wschod. Indyj 4¾ kilo	1·90
„ „ „ ½ i ¼ „	3·80	**Najlep. rum jamajka** 4 litry	5·—
Appetit Sild 10/2 pusz.	3·20	„ **sér limburski** około 4½ kilo	2·15
		(Przy 3 paczkach 1 gatunku po 12 cnt. zniżka).	

Cennik i recepty gotowania darmo i opłatnie.
UWAGA. Proszę mojego handlu nie zamienić z podobną firmą. (2907)

Najlepszym środkiem do czyszczenia zębów jest obecnie ces. król. uprzywilejowana

PASTA DO ZĘBOW

DENTYSTY,
Dra med. Henryka Pfeffermanna,
ś. p. Dra medycyny **Piotra** Pfeffermanna **Syna** z **Wiednia.**

Z powodu swych **znakomitych przymiotów** odznaczoną została już na wystawie powszechnej w **Paryżu 1878** i Wiedniu 1880.

Cena oryginalnego słoika porcelanowego **1 złr. 25 cent.** — wystarcza na **4** miesiące.

Prawdziwą jest ta pasta tylko z tym na każdym słoiku wypalonym znakiem ochronnym.

Szanowna Publiczność zechce więc **dokładnie** uważać na ten **znak ochronny.**

Składy w Krakowie utrzymują pp. aptekarze: A. Siedlecki, K. Wiszniewski, E. Stockmar, J. Trauczyńskiego spadkobiercy i M. Döring. (2673-8-10)

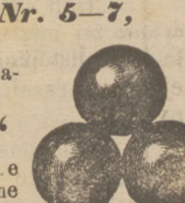
Arco. Hotel Sachera

pensyonat, gustowny hotel pierwszorzędny urządzon. z wszelkim komfortem. (2651-12-

c. k. wyłącz. uprzywilejow.

Fabryka bilardów i kul bilardowych
KAROLA KNILLA
Wiedeń, IX., Rossau, Rothe Löwengasse Nr. 5—7,
założona w r. 1807,





poleca szczególnie swoje i przez niego nowo wynalezione mantille, tak zwane

„bandy excelsior"

z najdelikatniejszego angielskiego kauczuku, które ze względu na dobroć i trwałość wszystkie inne mantille przewyższają, a przytem niezaprzeczenie zadziwiająco tania cena, bo tylko 45 złr. na jeden bilard kosztuje. Moje c. k. wyłącznie uprzywilejowane pat. kule bilardowe pod każdym względem kulom z kości słoniowej w niczem nie ustępują, polecam z jednorocznem poręczeniem po następujących cenach; od 60 do 62 mm. 5 złr., od 60 do 66 mm. 6 złr, od 67 do 72 mm. złr. 6.50 za sztukę. Ceny i rysunki bilardów darmo i opłatnie. (2351-16-20)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (2266 20-24)

Tasiemca z głową



usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia łatwo i bardzo przyjemne. **Skutek poręczony.** Cena dawki 6 złr. 50 c. Pocztą o 25 cnt. więcej **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V. Wimmergasse 38,** gdzie adresować należy wszystkie zamówienia. 1999-10-15)
Skład w KRAKOWIE u E. Stockmara apt.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (2851-163-)

DLA IDEI

POWIEŚĆ
w dwóch tomach
Józefa Rogosza
wyszła
NAKŁADEM KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.
Cena 2 złr. 80 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2661 3-6)

Nową pracownię
JUŻ OTWORZYŁEM
i fotografuję w niej bez względu na pogodę, zostawiając pierwszeństwo Osobom które wcześniej godzinę zamówiły.
(2924-2 7) ***Walery Rzewuski.***

Leśniczy i dozorca polowań w **dobrach hrabiów Potockich od 20 lat zostający,** — poszukuje odpowiedniej posady. — Wiadomość w biurze komisowem *K. Wolańskiego* w Krakowie. (2925-3-3)

Magazyn i pracownia
Konfekcyj Damskich
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI,
ul. Bracka Nr. 6. (2668-22-36)

NA JESIEŃ I ZIMĘ
poleca
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
pasy do maszyn rolniczych,
tudzież wszelkie w zakres powroźnictwa wchodzące wyroby. Cenniki wysyła na żądanie opłatnie.
(2850-3-3) Dyrektor: *X. Leon Pastor.*

Wszech nauk lekarskich

Dr Kazimierz Szymkiewicz

dentysta,
b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza,
mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I. piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od godz. 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. W niedziele i święta od godz. 9—12 przedpołudniem. — Ubogim chorym bezpłatnie od godz. 8—9.

Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonuje od godz. 3—5 popołudniu. (2434 24-24)



TORD-BOYAUX
Trucizna niezawodna na szczury, myszy etc.
Pudełko **75** centymów.
PIOT RACIA, dawniej GUÉRARD, 28, ulica Ste-Croix-de-la Bretonnerie w Paryżu.
W Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(2889-2-)

Prawdz. węgier. wino naturalne!

rozsyłam za **zaliczką** w beczkach od 10 litrów wzwyż: (2605 11-)

dobre stare wino stołowe białe	po	24	ct.	za litr
wyborne 1872 r.	„ „	28	„	„ „
Riesling 1872 r.	„ „	35	„	„ „
Ruster Ausstich	„ „	55	„	„ „
„ Ausbruch tłuste słodkie	„ „	75	„	„ „

Czerwone wina w najlepszych gatunkach od 25 ct. wzwyż, śliwowica prawdziwa syrmijska 70 ct do 1 złr. 20 cnt. za litr. Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska od 80 ct. do 1 złr 50 ct.

Beczki policzam najtaniej po cenie kosztu przyjmuję je w dobrym stanie opłatnie koleją tutaj napowrót po obliczonej cenie. Restauratorom przy zakupnie najmniej za 100 złr. udzielam 5% zniżki. Przy zamówieniach proszę o dokładne podanie stacyi kolejowej. **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (w Węgrzech).

Materye na mezkie i damskie **suknie**

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3.10 metr. na jeden ubiór	złr.	**4.96**	z dobrej wełny owczej
	„	**8.—**	z lepszej „ „
	„	**10.—**	z cienkiej „ „
	„	**12.40**	z najlepszej „ „

Peruwieny z bardzo dobrej wełny owczej, w najmodniejszych barwach, nowość **na suknie damskie metr 2 złr. 20 c. i 2 złr. 40 c.**

Czarny futrzany palmerston trykot, **czysta wełna owcza na damskie paletoty zimowe metr 4 złr., pakłak na płaszcze** deszczowe damskie i **suknie.**

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5. 8 do 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trikoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca

firma założona **J. Stikarofsky** w 1866 roku

skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców **nieopłatnie. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr opłatnie.** Mam **zawsze** skład materyj sukiennych przeszło za 150.000 złr., **łatwo** więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje **wiele resztek** długości 1 do 5 metrów, które zmuszony **jestem sprzedawać** po znacznie zniżonych **cenach fabrycznych.** Każdy rozumnie myślący człowiek musi poznać, że z tak małych resztek niemożna wysyłać żadnych **próbek,** gdyż przy kilkuset takich zamówień, próbek z tych **resztek** nic niezostanie. Jest to więc czyste **oszustwo,** jeżeli handle sukienne ogłaszają próbki resztek; w takich wypadkach odcinki próbek są ze sztuk a nie z resztek, więc zamiary takiego postępowania są zrozumiałe **Resztki** niepodobające się odmieniam lub zwracam pieniądze.

Korespondencye w języku niemiec., **węgierskim, czeskim,** polskim, francuskim i włoskim.

(2908 9-)

Oszczędność na opale!

Nowe, patentowe, oplatane **wałeczki** do **drzwi i okien,** chroniące od przeciągów. Wyłączny skład na zachod. Galicyę

Kalosze oryginalne rosyjskie;
Ubrania łosiowe, kamizelki do polowania włóczkowe i skórzane, podszyte flanelą; **Rękawiczki** włóczkowe angielskie, kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane, także bieliznę systemu **Dra Jaegera.**

Koce podróżne z wielbłądowej sierści.



Bandaże wszelk. rodzaju.

W wielkim wyborze po nader przystępnych cenach, poleca handel (2843-4-10)

BRACI BILEWSKICH w Krakowie l. 4,
DAWNIEJ J. CZYNCIEL SYN,
istniejący od r. 1850.

Największa Wypożyczalnia Nut Muzycznych.

Księgarnia, Skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną

Największą Wypożyczalnię Nut Muzycznych

na fortepian i inne instrumenta, i do śpiewu pod bardzo korzystnemi warunkami. — Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Najnowszy katalog nut muzycznych jest do nabycia po cenie 70 cnt. (2230-14-15)

Powiększywszy moją

Fabrykę robót pozłotniczych,

wyrabiam ramy w różnych stylach, również przyjmuję wszelkie reperacye, podejmuję się różnych kościelnych i salonowych robót po najtańszych cenach. (2923-2-3)

K. Dysowski w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 14.

Książę i księżna Walii pili Jana Hoffa wyciąg słodowy w chorobie, a teraz dla delektowania się.

Dla chorych szukających wyleczenia.

Pismo uznania z Wiednia o wzmacniającem działaniu Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i zdrowotnej czokolady słodowej w bezsenności, osłabieniu nerwów i trawienia, i zaflegmieniu adresowano do pana

JANA HOFFA,

wynalazcy i jedynego fabrykanta wyrobów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, c. k. radcy i t. d. w Wiedniu, Graben, Brännerstrasse 8.

Wiedeń, 24 maja 1884 r.

Wielmożny Panie! Trudno określić radość człowieka, który po dłuższem cierpieniu cieszy się znowu nieocenionem szczęściem zdrowia, a to szczęście ja znów posiadam. Po dłuższem cierpieniu, słabości nerwowej, braku apetytu i zaflegmieniu, niemniej niepokojącej bezsenności, co się aż do ostatecznych granic wzmogło, gdyż przybyła jeszcze astma, rozpoczęłam używać Pańskich słynnie znanych Jana Hoffa wyrobów słodowych, a już po użyciu 8 butelek Pańskiego nieocenionego Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego, z Jana Hoffa zdrowotną czokoladą słodową, zaczęło się moje cierpienie znacznie zmniejszać. Obecnie Bogu dzięki sen mój jest zdrowy, apetyt dobry a zaflegmienie ustało. Także w mojej słabości nerwowej czuję wzmacniający i uśmierzający skutek Pańskich wybornych wyrobów, dlatego ich nadal używam. Wyrażając Panu najczulsze podziękowanie, upoważniam Pana na pożytek wszelkim podobnie cierpiącym do ogłoszenia mojego uznania, a zarazem polecam najgoręcej Pańskie rzeczywiście nieocenione Jana Hoffa wyroby słodowe.

Z wysokim szacunkiem
Marya v. Baksay w Wiedniu,
Nicolaigasse 1, I. Stock, Thür 1.

UWAGA. Wszelkie ogłoszenia o wyciągach słodowych są naśladowaniami, na co ma zważać cierpiący i lekarz. Prawdziwe Jana Hoffa wyroby słodowe muszą mieć znak ochronny (popiersie wynalazcy Jana Hoffa i podpis Johann Hoff).

Ceny w Wiedniu: piwo zdrowotne z wyciągu słodowego (z butelkami i skrzynką: 6 butelek złr. 3 cnt. 82, 13 butelek 7 złr. 26 ct., 28 butelek 14 złr. 60 cnt., 58 butelek 29 złr. 10 cnt. Zgęszczony wyciąg słodowy 1 flaszeczka złr. 1 ct. 12, ½ flasz. 70 ct. Czokolada słodowa ½ kilo I. 2 złr. 40, II. 1 złr. 60 ct. Piersiowe cukierki słodowe w woreczkach po 60 ct., 30 i 15 ct. **Niżej 2 złr. nic się nie posyła.** (2764 5-10)

Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do odprzedaży litografowanym plakatem.

Główne składy w Krakowie mają: K. Wiszniewski, St. Kowalski, E. Stockmar, W. Redyk, apt., Jan Janiga w Rynku głównym Nr. 41, dalej *E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński apt., Wilhelm Fenz, St. Feintuch, J. Mika & Co., Edward Fuchs.*

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*